

WYSYPISKO

MARZEŃ

(str. 6-7)

MISS

Małopolski '87

(str. 6-7)

TYGODNIOWY PROGRAM TV.

Ostatnie rozdanie nieboszczyka

(str. 8, 12)

GDY NIE ZGADZAJĄ SIĘ „PIONY”

Co z mieszkaniem Godzików?

W przedpokoju zacieki, na szarym suficie wydłuża swoje macki złowieszczy grzyb. W kuchni nie ma żadnej wentylacji. Gdy ciepło, otwiera się okno, gdy zimno — wszelkie zapachy wypełniają całe mieszkanie, a spaliny gazu zagrażają zdrowiu, a nawet życiu ludzi. W takich warunkach żyje rodzina Godzików w os. Stalowym. Pomieszczenia o charakterze użytkowym zamienione na lokal mieszkalny bez uprzedniej, odpowiedniej adaptacji, wszystkie pionki instalacyjne dobiegają do pierwszego piętra, są nad głową Godzików. U nich układ jest całkiem inny.

Nad jednym z pokoi, u góry w całym pionie usytuowane są kuchnie. Nieustannie więc słychać postukiwanie, tłuczenie się garnkami od świtu do późnej nocy. Na par-

terze, u Godzików w pokoju, oka nie zmuży. Do sąsiadów pretensji mieć nie można, wszakże w kuchni się przestawia, myje naczynia, coś po-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

TYGODNIK

GEOS

NOWEJ HUTY

Nr 11 (1559)

13 marca 1987 r.

Cena 15 zł



Wszystkie grupy pracownicze — stwierdzają socjologowie — preferują wypoczynek w ośrodkach własnych kombinatu...
Fot. JACEK KRĄG

NIE GROZI NAM MATRIARCHAT

Uff! Wreszcie całe zamieszanie związane z 8 marca za nami. Dzień ten minął bezpowrotnie aż do następnego roku i wszyscy panowie mogą spokojnie drzeć nad gazetą, wyciągając nogi na stole, a szanowne małżonki, siostry i córki krzątają się znowu przy garnkach, biegają po zakupy, załatwiają tysiące spraw na minutę. Międzynarodowy Dzień Kobiet nie jest w stanie naruścić istniejącego od lat porządku, niektórzy przy tej okazji zacieraają ręce, podkreślając swoje zadowolenie, iż to święto mamy tylko jeden raz w roku.

Zresztą bądźmy panowie szczerzy do końca. Czy ten dzień nie jest przypadkiem bardziej przyjemny dla nas (w końcu wymyślił go mężczyźni). Najczęściej ograniczamy się wyłącznie do kupienia kwiatów, rzadziej ustępujemy miejsca w tramwaju czy autobusie, a sporadycznie wkładamy fartuch i gotujemy obiad. Wymagamy natomiast w ten dzień od naszych pań uśmiechu od samego ra-

na, wdzięczności i rewanżu za życzenia.

Podobno najsprytniejsi z męskiego rodu szukają sobie żon, które urodziły się latem, a imieniny obchodzą jesienią lub odwrotnie. Dlaczego? To proste. 8 marca kwiaty, na urodziny i imieniny prezencik. Mniej więcej co kilka miesięcy żona jest rozbrojona. Jeżeli jeszcze dorzuci coś ekstra na gwiazdkę, zbita z tropu żona haruje przez okrągły rok i zanim się ostryże, że jest wykorzystywana, otrzymuje kolejny prezent, z okazji kolejnego święta.

Niestety, kobiety (przynajmniej niektóre) zaczynają coraz głośniejsze protestować przeciwko takiemu porządkowi. Niektóre mieszkanki Nowej Huty na przykład głośno wyrażają swoje niezadowolenie, że tylko około 20 procent składu Dzielnicy Rady Narodowej to panie. Skąd ten krzyk? Przecież kobiet w naszej dzielnicy mamy jedynie 54 procent...

JACK

Przypominamy:

● 12.III — 70 lat temu w Rosji rozpoczęła się rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, zwana Rewolucją Lutową.

● 14.III — 100. rocznica urodzin Leona Schillera.

● 15.III — 20. rocznica podpisania w Warszawie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a NRD.

ROZMOWA „GNH”

— Chcę spotkać się z prawdziwymi kibicami Hutnika

Przed inauguracją rundy wiosennej rozgrywek II ligi rozmawiamy z trenerem piłkarzy Hutnika Lesławem ĆMIKIEWICZEM.

— Jak pamiętamy, został Pan trenerem piłkarzy Hutnika jeszcze w ubiegłym roku — 15 grudnia. Czy po trzymiesięcznej prawie wspólnej pracy z zawodnikami może Pan ocenić swój nowy zespół, powiedzieć, na co go będzie stać w II rundzie?

— Na początek male spro-

HUTNICY O WCZASACH

DO WAKACJI już „z górki”. Nie od rzeczy więc będzie przekazać organizatorom letniego wypoczynku pracowników i ich rodzin garść obserwacji przekazanych — za pośrednictwem ankiet socjologicznych — przez samych hutników. Sondaż opinii (jak zwykle anonimowy, a więc bardziej obiektywny) przeprowadzili socjologowie z Ośrodka Informacji i Edukacji Społecznej KM HIL: Andrzej Kocjan, Małgorzata Stachurska i Artur Trzaska. Objęto nim 32 komórki organizacyjne huty. Odpowiedzi udzieliło ok. 250 osób.

Kto wie o wczasach

Około 43 proc. ankietowanych oceniło pozytywnie obecny system informowania załogi o propozycjach wczasowych. Najlepiej wyrażali się o nim pracownicy administracji. Natomiast więcej niż połowa badanych oceniła ten system bardzo krytycznie. Najmniej zadowoleni są z niego robotnicy. Informacje nie docierają do wszystkich we właściwym czasie. Niby są, ale trzeba kołatać do drzwi działów socjalnych, aby się czegoś dowiedzieć.

Sprawiedliwie czy nie?

Za niesprawiedliwe oceniło istniejące zasady przydziału wczasów blisko 40 proc. ankietowanych. Hutnicy są zdania, że należałoby w zdecydowany sposób preferować pewne grupy pracowników, na przykład tych mających szcze-

gólnie uciążliwe i szkodliwe warunki pracy.

Znacznie więcej, bo aż 57 proc. badanych wyraziło niezadowolenie z praktycznej realizacji wspomnianych zasad czyli ze sposobu przydzielania wczasów. Co na to socjologowie?

— Za normalną (dopuszczalną) sytuację należy uznać taką, w której niezadowolenie z dostępności wczasów (przydziału skierowań) stanowi od kilku do kilkunastu procent, a nie — jak wykazał sondaż — ponad połowę badanych. A więc, obiektywnie oceniając wspomniane zjawisko, sytuację można uznać za niepokojącą. Niezadowolenie z obecnego systemu sugerowałoby rozwiązania ich zdaniem uniwersalne i najbardziej zgodne z duchem sprawiedliwości społecznej. Po pierwsze — każdy pracownik powinien

CIĄG DALSZY NA STR. 9



CIĄG DALSZY NA STR. 11

TYDZIEŃ

(m) PRODUKCJA. Do 9 marca wyprodukowano w kombinacie: 93 proc. zaplanowanej ilości surowców, 93 proc. stali, 107 proc. koksu wielkopieczowego, 102 proc. wyrobów smołowo-dolomitowych, 103 proc. wyrobów zasadowych, 96 proc. wyrobów gorączkowalonych. W ZG/G-1 produkcja surowa wyniosła 86 proc., produkcja gotowa 84 proc., zaś w ZG/G-2 odpowiednio 88 i 87 proc.

REMONTY. Trwają prace remontowe w Walcowni Gorącej Taśm oraz przy piecu martenowskim nr 4. Remontuje się obecnie także konwertor nr 2 oraz koł nr 8 w silowni.

WYPADKI. Na szczęście ostatnie dni obyły się bez groźniejszych wypadków, nie licząc oczywiście drobnych stłuczeń i oparzeń.

TRANSPORT KOLEJOWY. W bm. średni czas postoju wagonów wyniósł 15,6 godz., kara umowna — 392.700 zł, 8 bm. — 18,9 godz., kara — 2.385.900 zł, 9 bm. — 18,4 godz., kara — 2.088.900 zł. Najgorszym dniem był 10 bm. kiedy czas postoju wyniósł 23,2 godz., a kara umowna za przetrzymywanie wagonów 4.691.940 zł. Spowodowane to jest remontem wyrotnicy nr 2 (tzw. kamiennej) oraz trwającym ponad trzydzieści godzin odmrażaniem dostarczonej rudy brazylijskiej.

(k) W HOTELU ROBOTNICZYM NR 22 od roku nie działa telefon. Interwencje mieszkańców, samorządu hotelowego nie pomagają. Podobno telefonu nie da się naprawić — tak twierdzi kierownik hotelu. Czy rzeczywiście nie da się?

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w wieku 60 lat zmarł

inż. JAN KOMAROW

długoletni pracownik Kombinatu, nasz nieodżałowany Kolega.

Zoncie, Córkom i Rodzinie zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

Kierownictwo Pionu TO Koleżanki i Koledzy Pogrzeb odbędzie się w piątek 13 bm. na cmentarzu w Grębaliowie o godz. 11.00.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 bm. zmarł

Tow. HENRYK BIERNAT

długoletni pracownik Zakładu Transportu. Zmarły odznaczony był m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Odznaką Zasłużonego Pracownika KM HiL oraz wpisem do „Złotej Księgi” pracowników KM HiL.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego żalu i współczucia.

Kierownictwo, KZ PZPR, NSZZ oraz Pracownicy Zakładu Transportu Kolejowego KM HiL

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 4 marca 1987 r. zmarł w wieku 61 lat nasz Kolega

HENRYK BIERNAT

długoletni Kierownik Biura Ekonomiczno-Administracyjnego Wydziału Torów i ZRK, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, uhonorowany wpisem do Złotej Księgi KM HiL oraz licznymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

Kierownictwo, organizacje społeczno-polityczne oraz załoga Wydziału T-8

OCENA SPOŁECZNEJ INSPEKCJI PRACY

Jest ona nierozzerwalną częścią Związków Zawodowych i dzięki odpowiedniej współpracy w poszczególnych zakładach i wydziałach inspektorzy nie są tylko pokazującymi się od czasu do czasu — widmami.

Przewodniczący Kazimierz Klarmann przedstawił dotychczasowe dokonania SIP, które opierają się przede wszystkim na porządnym programowaniu. Zgodnie z nim cyklicznie odbywa się spotkanie inspektorów z przedstawicielami poszczególnych komórek kombinatu, których celem jest rozliczenie i „odpytywanie” z działalności na rzecz załogi, warunków pracy. Odbyły się więc spotkania z tematyką ochrony środowiska, przygotowania do zimy, (na nim wszyscy energetycy z zakładów kombinatu mówili o najdrobniejszych szczegółach, rozwiązanych i nie. Może i dzięki temu zima w kombinacie minęła w miarę spokojnie). Było też i o Służbie Zdrowia.

SIP utrzymuje stały kontakt z ludźmi na stanowiskach pracy i to daje gwarancję dobrej roboty. Jest wiele problemów, które już na gorąco trzeba rozwiązać. Jest to np. sprawa utrzymania wysokości zarobków w okresie rehabilitacji, sprawa urlopów zdrowotnych i posil-

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

ków regeneracyjnych bezpłatnych. Te sprawy ciągle powracają jak bumerang i w końcu trzeba podjąć nowe ustalenia.

SIP została bardzo dobrze oceniona przez członków Zarządu NSZZ kombinatu, którzy przecież stykają się z inspektorami pracy na co dzień.

ZESPÓŁ RADNYCH — Z PROPOZYCJAMI WSPÓŁPRACY

Przewodniczący zespołu S. Żmuda przedstawił propozycje, wynikające z działalności radnych, którzy z własnej inicjatywy powołali w kombinacie zespół. Jest ich 42 i chociaż dzielnicowi wyborcy dali im mandat są oni przecież także pracownikami kombinatu. A sprawy dzielnic i kombinatu (o czym niejednokrotnie już pisaliśmy) są nierozzerwalne. Dobrze byłoby, aby przedstawiciele Związków byli zorientowani w działalności radnych,

by nie powielać działania, a czasem złączyć siły do wspólnego. Silniejszym łatwiej. Są już przedstawiciele kombinatu (z NSZZ — M. Skubisz) w opiniodawczym zespole mieszkaniowym przy naczelniku dzielnicy. Jest wiele spraw, które radni chcą załatwić. Czasem jednak są nawet nieznanymi w zakładach.

Współpraca ze związkowcami zaowocuje jeszcze lepszą pracą oczywiście dla dobra nas wszystkich.

POMYŚL O KULTURZE

We wszystkich zakładach rozmieszczone zostały informacje o imprezach kulturalnych w lutym. Każdy może znaleźć tam coś dla siebie, a szczególnie dla dzieci, które nie wyjechały, a mają teraz więcej czasu. Przypominamy, że istnieje możliwość 50 proc. dopłaty do biletów wstępu na imprezy kulturalne.

(bw)

pracy. Będzie ona działać w okresie od 1 marca do 31 maja 1987 na rzecz skutoczniejszego wdrażania postanowień „Programu zabezpieczenia dyscypliny pracy w KM HiL”. Na podstawie przeprowadzanej regularnie kontroli powinna ona ustalić bariery utrudniające wprowadzenie programu w życie oraz proponować nowe metody działania w tej materii.

Zarządzenie DN zawiera jeszcze kilka innych szczegółowych uwag pod adresem komórek odpowiedzialnych za poziom dyscypliny w hucie.

(ron)

Dyscyplina pracy

- ◆ Obowiązuje oddawanie przepustek
- ◆ Powołano „lotną brygadę”

Z dniem 1 marca weszło w życie zarządzenie dyrektora naczelnego HiL zmierzające do podniesienia dyscypliny pracy w kombinacie. Zgodnie z zarządzeniem pracownicy poszczególnych zakładów i samodzielnych wydziałów mają obowiązek oddawania przełożonym legitymacji przed rozpoczęciem pracy i odbierania ich

po jej zakończeniu. Dyrektor zarządził także całodobową stałą kontrolę osób wchodzących i opuszczających kombinat.

Kierownik Działu Kadry i Analiz Społecznych został zobowiązany do utworzenia specjalnej „lotnej brygady” składającej się z 6 pracowników, posiadających dobrą znajomość kombinatu i zasad dyscypliny

OGŁOSZENIA

JERZEMU LEWICKIEMU, zam. Kraków ul. Sobieskiego 22, skradzione prawo jazdy, dow. rej. Fiat 126p KRN 0948 oraz pieczętkę lekarską: Jerzy Lewicki lek. chorób wewnętrznych, Kraków ul. Sobieskiego 22/5, nr rej. KR 1744.

mgr BARBARZE KOMAROWE-BENDZINSKIEJ

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci męża, długoletniego pracownika Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina

Dyrekcja Zespołu Szkół Technicznych KM HiL, POP PZPR, NSZZ, ZNP, nauczyciele i uczniowie

Koł. MIECZYŚLAWOWI WIATEROWI

składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Matki

Koleżanki i Koledzy Z OSKODKA ELEKTRONICZNEJ TECHNIKI OBLICZENIOWEJ HiL.

Mgr. inż. STANISŁAWOWI PACKOWI

składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci Matki Załoga Wydziału Remontów Budowlanych R-1

SYLWESTER LECHOWICZ, zam. Kraków os. Bohaterów Września 61/36, zgubił prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

KOMITET OSIEDLÓWY Samorządu Mieszkańców osiedli Centrum A, Hutnicze, Ogrodowe zwołuje zebranie mieszkańców tych osiedli w dniu 17 marca wtorek godz. 17.00 w Klubie Wersalik os. Ogrodowe bl. 15.

za Komitet przew. Tadeusz Pałka

KS HUTNIK organizuje kurs pływania dla dzieci i dorosłych (początkujących i zaawansowanych) od 23 bm. Informacje pod tel. 44-12-00 wew. 288.

SEKCJA MOTOROWA KS HUTNIK ogłasza nabór młodzieży do sportu motorowego. Warunki: wiek od 13 do 15 lat, dobry stan zdrowia, posiadanie karty rowerowej, umiejętność jazdy na motorze, ewentualnie posiadanie własnego motoru. Zgłoszenia — 19 bm. w godz. 17—19 w garażach sekcji, os. Hutnicze 7a.

UWAGA

Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Krakowie prowadzi postępowanie przygotowawcze w sprawie rozbojów dokonywanych na terenie Nowej Huty w latach 1985—86, m. in. na osobach niestrzeżonych.

W związku z tym proszę osoby, które dotychczas nie zgłosiły o takich przypadkach, o skontaktowanie się osobiste lub telefonicznie z WUSW w Krakowie, ul. Mogińska 109, pokój 121, paw. E, tel. 104-245 lub 104-200.

Z zamiarem wprowadzenia tej rubryki nosiliśmy się kilka tygodni. Tym, których chcieliśmy przedstawić, brakowało odwagi „nietypowego” ujawnienia danych personalnych.

Kryteria doboru osób do naszej rubryki wynikają z aktualnych zmian kadrowych bądź też ważnych wydarzeń w życiu osób przedstawianych poniżej.

Ponieważ od kogoś należało zacząć na pierwszy ogień wzięliśmy redaktora naczelnego „GNH” Sławomira Pietrzyka. A oto dane nowohuckiego „Who is Who”.



◆ **Sławomir PIETRZYK** (lat 36), żona Bernarda — mgr administracji, pracuje w redakcji „Dunajca”. Syn Marcin (lat 10), uczeń Szkoły Podstawowej nr 102. Mieszka w Nowej Hucie.

Ostatnio zastępca redaktora naczelnego „Dziennika Polskiego”. Od 15 stycznia br. redaktor naczelny „Głosu Nowej Huty”. Nauki pobierał w Uniwersytecie Jagiellońskim z zakresu prawa, nauk politycznych i dziennikarstwa. Działacz młodzieżowy (miejscowości) ZHP, ZMS, SZSP i ZSMP. Można go spotkać na różnych gremiach jako lektora.

Ulubione zajęcia oprócz konfrontacji poglądów — wymagającej dużej aktywności czytelniczej to m. in. robienie zakupów (mimo wszystko), łażenie po górach i relaks w saunie. Marzy o wydawaniu „Głosu Nowej Huty” w zwiększonej objętości, nakładzie i bogatszej szacie graficznej.

◆ **Jerzy KNAPIK** (lat 46), żona Alicja, mgr fizyk. Pracuje w wojewódzkiej Stacji

Edukacja ekonomiczna

17 marca br. odbędzie się inauguracja zajęć Studium z zakresu edukacji ekonomicznej dla kadry kierowniczej i czołowego aktywu społeczno-politycznego. Zajęcia poprowadzą doc. dr Jan Knapik z Akademii Ekonomicznej oraz doc. dr Anna Walaszek-Pyziol z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wykłady w ramach Studium odbywać się będą w każdy trzeci wtorek miesiąca (z wyjątkiem lipca i sierpnia) w godzinach od 10.30 do 15.30 w sali nr 157, bud. „Z” Centrum Adm. KM HiL.

PO WIOSNIE Z „DYMARKAMI”

W kalendarzu imprez Klubu Młodego Turysty PTTK-ZSMP „DYMARKI” stałą pozycją jest rekreacyjno-turystyczna wycieczka „Powitanie wiosny”. Każdego roku odbywa się ona w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny. W tym roku topienie Marzanny odbędzie się 21 marca, czyli w sobotę w Tyńcu. Organizatorzy zapewniają świetną zabawę przy ognisku oraz bezkarkową porcję kiełbasy. Wyjazd o godz. 15 z parkingu przed Klubem Młodych, natomiast powrót około godz. 20. Zapisy w biurze oddziału PTTK do 18 marca.

DZIEKUJEMY ZA PRACĘ...

...pracownikom Zakładu Kosmochemicznego odchodzącym na renty i emerytury są to:

Stefan Walasek, Antoni Pała, Jan Kuczkowski, Mieczysław Sawicki, Ryszard Szyk, Stefan Laciak, Jan Dąbek, Stanisław Wadówka, Kazimierz Swornóg, Władysław Pylrik, Stefan Bręś.

21 lutego br. przeszedł także na emeryturę Stanisław Galos, pracownik Wydziału Magazy-

nów.

Nie sięgajmy za „miedzę”

Do dyskusji nad Tezami Biura Politycznego KC PZPR, traktującymi o randze Podstawowych Organizacji Partyjnych, zaprosiliśmy tym razem Kazimierza GROCHALĄ, I sekretarza POP w Wydziale Chemicznym Zakładu Koksochemicznego.

Kazimierz Grochal z wykształcenia jest technikiem elektrykiem. W Kombinacie pracuje 22 lata w służbie utrzymania ruchu. Organizacja partyjna w Wydziale Chemicznym, której „szefuje” w nowej kadencji, skupia 42 osoby o różnym statusie zawodowym — pracownicy fizyczni, dozór, kierownictwo.

Autorytet Podstawowa Organizacja Partyjna musi zabiegać na własnym podwórku. Dlatego też przede wszystkim członkowie partii powinni zająć się problemami wydziału, w którym pracują. Niejednokrotnie na zebraniach partyjnych sięgamy za miedzę. Ostro i krytycznie potrafimy oceniać błędy i potknięcia innych, podczas gdy nie dostrzegamy nie rozwiniętych spraw u siebie. Sądzę, że opiniować sąsiadów

jest łatwiej, bo już w kręgu własnego wydziału błędy są mniej anonimowe. Trudniej w takiej sytuacji zaadresować życzenie czy żądanie konkretnie. Jeśli jeszcze nasze uwagi mogą dotyczyć przełożonego, kierownika, wówczas większość automatycznie kalkuluje: — Czy się to opłaca? Czy przy jakimś moim potknięciu szef nie skorzysta z okazji, by mnie rozliczyć.

— Trzeba mieć odwagę, by naprawiać błędy w środowisku zawodowym. Tutaj człowiek jest obciążony większą

odpowiedzialnością za słowa i za czyny.

— Na szczęście nie ma u nas odpowiedzialności zbiorowej. W partii też są konkretni ludzie, z przywarami i zaletami. Nie może też ponosić winy za niedociągnięcia cała organizacja partyjna, ale konkretni członkowie partii. Autorytet buduje sobie każdy z osobna. Jednak w zakładzie pracy ocenia się również działania całej organizacji partyjnej. Ta ocena jest uzależniona od sumy faktów, od tego, jakie sprawy POP załatwiła, rozstrzygnęła w Wydziale. W dużej mierze ten autorytet mierzy się proporcjonalnie do konsekwentnej postawy.

— Uważam więc, że na zebraniach partyjnych atmosfera powinna służyć szczerej rozmowie. Każdy tu powinien czuć się ważny, wysłuchany. A problemy ludzkie i wnioski wpływające z dys-

kusji winny być konsekwentnie realizowane. Oczywiście każda sprawa powinna być przedyskutowana na wszystkich stronach. Gdy jednak dojdziemy do wspólnego stanowiska, zobowiązania, uchwały konsekwentnie wcielać w życie. Nie mogą wnioski przechodzić z zebrania na zebranie, a w makro wymiarze programy nie mogą się powielać. Realizacja jest naszą słabą stroną.

— Konkretnie w telewizji, radiu piętnujemy jakieś zło. Trzeba obowiązkowo doprowadzić rzecz do końca, poinformować o finale sprawy, powiedzieć, kogo ewentualnie ukarano. Reasumując — słowa muszą być wyważone, przemyślane, ale jeśli już coś napiętnujemy, o coś walczymy, trzeba konsekwentnie załatwić. Sądzę, że w sprawach konfliktowych, gdyby w grę uchodził zatarg z szefem, sekretarzem może się wesprzeć autorytetem egzekutywy. Trzeba korzystać z uprawnień statutowych organizacji partyjnej.

— W naszym wydziale będziemy się starać organizować jak najczęściej otwartych zebrań partyjnych. Chcemy bowiem na bieżąco podejmować najdrobniejsze sprawy pracownicze. Współpracujemy z organizacjami społecznymi,

związkami zawodowymi. Wyda mi się, że wiele konfliktowych kwestii można załatwić od ręki, jeśli ludzie się nie obrażają, jeśli energią swojej nie koncentrują na dyplomacie, jak „pokazać” Iksisowskiemu, a starają się rozwijać sam problem.

— Ja mam moralny obowiązek uczestnicząc w zespole konsultacyjnym przy kierowniku Wydziału, czuć, by do decyzji kolektywnych jak najmniej ludzi miało pretensje. Wszelkie premia, odznaczenia, gratyfikacje powinny być dzielone sprawiedliwie. Zmierzam wciąć do tego, że członkowie partii mają wiele do zrobienia na własnym podwórku. Mogą przecież za rok, dwa ocenić nas bezpartyjni, że niby walczyliśmy o wielkie sprawy, a u siebie porządków nie przeprowadziliśmy.

W pracy partyjnej sekretarzem (w nowej kadencji jest dużo nowych osób) powinni też być lepiej „uzbrojeni” w wiedzę. Powinni być lepiej przygotowani do pracy i merytorycznej i organizacyjnej. Samokształcenie nie wystarczy. Sądzę, że taką jakościową edukację przejdziemy jeszcze przed IV Plenum KC.

Notowała: (R)

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 mieć zapewnioną możliwość otrzymania skierowania na wczasy co dwa lub trzy lata; po drugie — szansa otrzymania skierowania na wczasy musi rosnąć wraz ze stażem pracy (spośród 2 kandydatów zawsze powinien być wybrany ten z większym stażem pracy).

Podstawowymi czynnikami mającymi wpływ na powstawanie wspomnianych nieprawidłowości są: niewystarczająca baza wczasowa (zwłaszcza we własnych ośrodkach) i niedostosowanie struktury skierowań otrzymywanych z rozdzielni do struktury potrzeb poszczególnych zakładów i wydziałów, słabe rozpoznanie w potrzebach pracowników. Stąd się biorą potem częste zwroty skierowań do ZU/U-3.

Ludzie chcą wypoczywać przede wszystkim nad morzem i jeziorami. I dlatego też prawie połowa ankietowanych uznała, że geograficzne rozmieszczenie krajowych ośrodków wczasowych nie w pełni odpowiada potrzebom środowiska.

A co z wczasami zagranicznymi? Połowa ankietowanych uznała sposób ich rozdziału za niezadowolający. Zarzucają organizatorom brak solidnej i punktualnej informacji, rozdzielanie skierowań wyłącznie pracownikom administracji, kumoterstwo, pomijanie ludzi

młodych. Uważają zarazem, że wyjazd za granicę winien być m. in. rodzajem nagrody. Najważniejsze kryteria przydziału tego typu wczasów powinny stanowić kolejno: staż pracy, dyscyplina zawodowa i opinia o pracowniku, przydatność zawodowa, warunki pracy, częstotliwość wyjazdów na wczasy.

U siebie najlepiej

— Wszystkie grupy pracownicze — stwierdzają socjologowie — preferują wypoczynek w ośrodkach własnych kombinatu, jednakże najczęściej kierowani są do nich pracownicy administracji i wyższego dozoru. Obie te kategorie znacznie częściej niż inne otrzymywały skierowania do własnych ośrodków, przy czym obie równie często. Wśród ogółu wypoczywających w kwaterach prywatnych ponad połowę stanowią pracownicy zatrudnieni na stanowiskach robotniczych. Powyższe wnioski jeszcze raz potwierdzają, a także określają charakter nieprawidłowości na etapie rozdziału skierowań.

Bardzo wysoko oceniane są zazwyczaj warunki wypoczynku (stan wyposażenia pokoi oraz warunki higieniczne w ośrodkach dzierżawionych najczęściej ocen bardzo dobrych). A mimo to hutnicy wolą jeździć do własnych.

HUTNICY O WZASACH

Własne uznane są za ogół pracowników za najlepsze. Nie cieszą się powodzeniem warunki wypoczynku w kwaterach prywatnych.

A co z wyżywieniem? Oddajmy jeszcze raz głos socjologom. — Według ocen ankietowanych najczęściej niezadowolonych z wyżywienia było wśród tych, którzy wypoczywali w kwaterach prywatnych, co dodatkowo uzasadnia wcześniej przedstawione niezadowolenie badanych z takich rodzajów ośrodków wypoczynkowych. Natomiast najczęściej pozytywnych ocen wyżywienia otrzymali ośrodki własne i dzierżawione. Zwracając uwagę jednak fakt, iż w tych drugich wczasowicze byli bardziej zadowoleni, gdyż ogółem ocen bardzo dobrych było znacznie więcej niż w ośrodkach własnych.

Pobożne życzenia

Co decyduje o zadowoleniu wypoczywających? Po pierwsze — wyżywienie i warunki higieniczne, po drugie — standard wyposażenia pokoi, po trzecie — działalność kulturalno-rozrywkowa oraz organizacja czasu dzieci i młodzieży.

Właśnie taka jest kolejność czynników satysfakcjonujących z wczasów. Osoby, które zechciały wypowiedzieć swe opinie za pośrednictwem ankiet socjologicznych, podkreślały także ogromne znaczenie zorganizowanego, wygodnego dojazdu do ośrodków wypoczynkowych. Uznają, że powinien być kontynuowany zwyczaj dowożenia pracowników autokarami kombinatu do miejscowości, niezbyt odległych od Krakowa. Jeśli chodzi zaś o odległość, usytuowane na przykład nad morzem czy na Mazurach, organizatorzy winni zadbać o rezerwację miejsc w pociągach.

Wielu ankietowanych hutników jest zdania, że obecną ofertę wczasową należałoby wzbogacić i urozmaicić. Chodziłoby zwłaszcza o rozszerzenie specjalistycznych form, takich jak wczasy wędrownie z namiotem, wczasy dla żeglarczy, wczasy dla narciarzy, wczasy w siodle czy choćby wczasy pod gruszą. Jeśli chodzi o poszerzenie bazy kombinatu, postulowali oni zorganizowanie własnego ośrodka na Wybrzeżu Bałtyckim.

Padło wiele innych jeszcze propozycji, wśród których

wartym wymienienia zdaje się postulat, aby w tzw. marcowych sezonach organizowane wczasy dla pracowników i dzieci w wieku przedszkolnym. Inny postulat dotyczył zwiększenia możliwości wypoczynku zimowego.

Wypowiadający swe opinie uskarżali się na małe możliwości wyjazdu na wczasy rodzin wielodzietnych (5-osobowych i większych). Inni zwracali uwagę na kłopoty z otrzymaniem skierowań przez pracowników z małymi dziećmi (w wieku do 3 lat. Uważają oni, że rodzice takich maluchów powinni być w pierwszej kolejności kierowani do ośrodka w Rabie Niżnej. Zdarza się, że 4-osobowa rodzina trafia do pokoju 3-osobowego, i zdarza się, że dwie osoby trafiają do 3-osobowego. Należałoby zadbać o porządek w tych sprawach. Kierownictwu ośrodka w Żaluzi zarzucano brak należytej troski o wczasowiczów.

Tyle pod adresem organizatorów wypoczynku pracowników HIL. Mamy nadzieję, że skorzystają z sugestii wypowiadających się osób i w miarę możliwości zastosują je w praktyce. (ron)

Spotkałem ostatnio znajomego dyrektora, który mi się poskarżył, że dręczy go zmore. Na pytanie, co jest przyczyną tego dręczącego i przykrego uczucia, nie umiał precyzyjnie odpowiedzieć, choć stanowczo stwierdził, że dzieje się to od czasu, kiedy na jednym z zebrań dowiedział się od poważnego człowieka, iż polskie zadłużenie wzrosło „z niczego” o ponad 2 mld dolarów wobec krajów zachodnich i wynosi obecnie ok. 33,7 mld w tej „zielonej” walucie. Powyższe dane powinniśmy traktować wiarygodnie, bo autorem tych stwierdzeń był jeden z współautorów raportu o „Zadłużeniu zagranicznym Polski i drogach jego przezwyciężania.”

Jestem realistą, który nie wierzy w zjawiska zachodzące bez przyczyny, więc starałem się dojść genezy, skąd się nagle wzięły te 2 mld. dol. Otóż winny jest sam dolar, który ostatnio stracił na wartości. Ponad połowa naszego — długiego i — średnio terminowego zadłużenia jest w walutach europejskich, takich jak np. marka zachodniemiecka, franki szwajcarskie bądź francuskie czy funty szterlingi. Dewaluacja dolara powoduje automatycznie przyrost zadłużenia wyrażonego w tej walucie.

Zainteresowany problemem sięgnąłem do skrótu ww. raportu, gdyż tylko taki tekst mogłem osiągnąć. Lektura nawet tej okrojonej wersji okazała się pasjonująca, z tym że mnie osobiście zaskoczyły inne dane tam zawarte. Otóż Polska od 1971 r. do końca 1985 r. pożyczyła 46,9 mld dolarów, zapłaciła natomiast wierzycielom zachodnim ok. 39,8 mld dolarów. Mechanizm stopy procentowej i inne operacje bankowe wynikające m.in. z kursów poszczegól-

Sprawy duże i małe

Zmora

nych walut spowodowały, że mimo to zadłużenie wzrosło do kwoty (patrz wyżej).

Nie znajduję słów określenia na powyższe manipulacje powodujące tak niekorzystne dla nas rezultaty. Moim zdaniem wpadliśmy po prostu w pułapkę lichwiarską.

Problem narastających długów nie jest tylko polską specjalnością. Jest to problem nabrzmiewający w świecie. Szacuje się, że zadłużenie krajów — dłużników wobec krajów — wierzycieli przekroczyło już 1000 mld dolarów.

Różne są drogi wychodzenia z zadłużenia przez poszczególne państwa obciążone tym „garbem”. Przykładowo Peru wycofało swoje aktywa w postaci walut obcych i szlachetnych kruszców z banków szwajcarskich, a następnie ogłosiło, że będzie tylko eżecją swojej nadwyżki eksportowej obsługiwać zadłużenie. Podobnie uczyniła Nigeria. Brazylia jednostronnie zawiesiła spłatę odsetek. Pozostałe kraje borykające się z tym problemem domagają się restrukturyzacji zadłużenia i wprowadzenia nowego ładunku ekonomicznego.

Wśród państw socjalistycznych jesteśmy niechlubnym liderem w tabeli dłużników, ale nie jesteśmy osamotnieni. Jak sobie radzą inne kraje naszego obozu? Rumunia, drastycznie obniżając konsumpcję we własnym kraju, spłaca na bieżąco odsetki i raty kapitałowe. Węgry spłacają długi, ale dbają również o zaopatrzenie własnego rynku.

Mnie osobiście odpowiada wariant drugi. Ale do tego potrzebna jest jeszcze dobrze funkcjonująca proekspansyjna gospodarka. Brałem nie tak dawno udział w spotkaniu z ministrem finansów Nieckarzem (obecnie już byłym ministrem). Powiedział on wtedy, że w Polsce nie ma problemu zadłużenia — jest tylko problem eksportu. Nie wiem, jak w innych sprawach, ale w tej pan minister miał wyjątkową rację.

Eksport w Polsce na głowę mieszkańca wynosi ok. 300 dolarów, gdy np. w Rumunii — 545, NRD — 1100, Bułgarii — 1400, dochodząc w krajach wysoko rozwiniętych kilkunastu tysięcy dolarów. Jeśli udało by nam się zwiększyć eksport towarów przynajmniej do poziomu, który już kiedyś mieliśmy u schyłku lat siedemdziesiątych, nie zwiększając zbytnio importu to problem spłaty odsetek i rat kapitałowych byłby rozwiązany. Wtedy również nastąpiłoby stopniowe zmniejszanie się naszego zadłużenia.

Proradziłem więc znajomemu dyrektorowi, żeby pomyślał o zwiększeniu eksportu w swojej firmie, a wtedy być może uwolni siebie albo przynajmniej swoich potomków od dręczącej zmo-

ES—PE

— Odpowiadałaby nam rola Stańczyka

Rozmowa z WACŁAWEM MATOGĄ, przewodniczącym Klubu Mistrza

— Trudno się oprzeć wrażeniu, że przynależność do Klubu Mistrza traktujecie jak rodzaj ekskluzywnego i niekonwencjonalnego spędzania wolnego czasu. Coś na wzór klubów angielskich...

— Faktycznie, mamy nawet podobny status. Jesteśmy stowarzyszeniem ludzi, których łączy wspólne zainteresowanie, potrzeba wymiany poglądów. Nie obowiązują nas natomiast żadna statutowa dyscyplina ani ustalone przepisami metody działania. Kultuujemy zasadę luźnej rozmowy, mającej w efekcie wpływ na kształtowanie się kultury technicznej i humanistycznej członków klubu.

— Wspólne zainteresowania koncentrują się — rozumiem — wokół produkcyjno-ekonomicznych spraw kombinatu.

— Naturalnie. Można by to posługując się metaforą, określić następująco: pozostawiając uprawę dużych pól społecznym wiodącym organizacjom, zajęliśmy się miedzią i ołowiem, a także innymi metalemami. Mamy ambicję dbać o to, aby nie marnowały się pozostałości po zbiorze pól z tamtych głównych pól.

— Zrećnie powiedziane; ni by skromnie, a jednak czuje się w pańskiej wypowiedzi za rozumiałość.

— Chyba na zasadzie zrozumiałości zżachetki, który nie ma poza własnym honorem i przekonaniem o słuszności swych poglądów. Muszę powiedzieć, że przynależność do klubu jest zazwyczaj równoznaczna z dużym wyrobieniem społecznym. Kilkadziesiąt osób spotyka się stale, kmi zaś stanowią kręgi wspierające.

— Jak to rozumieć?

— Ze na zebraniach o charakterze otwartym zawsze brak zmiejsc. Musimy je limitować. W hucie pracuje ponad 1200 mistrzów. Wielu z nich ceni sobie spotkania w klubie.

— Czy jest on wobec tego organizacją zamkniętą?

— Nie. Tyle, że — zamiast wstępować do klubu — ludzie wola przychodzić z okazji podnoszenia jakiegoś konkretnego problemu. Przyjęliśmy zasadę, że w posiedzeniach zarządu mogą brać udział wszyscy mistrzowie, których interesuje poruszana akurat tematyka.

— O problemach huty dy-

skutują wszystkie organizacje społeczno-polityczne, od partii począwszy, poprzez ZSMP, związki zawodowe, radę pracowniczą, aż po Ligę Kobiet. Na czym polega wasza rola?

— Nie uprawiamy sztuki dla sztuki: zebrani dla zebrani, ani dyskusji dla dyskusji. Poruszamy konkretne problemy i — jako fachowcy — uważamy się za coś w rodzaju społecznego konsultanta dla dyrekcji i innych organów zarządzających. Podczas comiesięcznych spotkań w NOT między którymi odbywają się zebrania zarządu omawiamy m. in. bieżące rozporządzenia dyrektorów, wnosząc do nich nasze uwagi. Redagujemy komunikaty dla mistrzów. Korygujemy błędy wynikające z niewłaściwej interpretacji przepisów itp. W naszych spotkaniach bierze zazwyczaj udział 2 lub 3 dyrektorów, ktoś z prezydium Rady Pracowniczej i zarządu innych wiodących organizacji. Często gościem jest dyrektor naczelny HIL. To bardzo ważne, bo pewne rzeczy można powiedzieć władzom wprost, poinformować o zjawiskach bliżej których jesteśmy na co dzień niż oni, poprosić o interwencję w niektórych sprawach.

— Jakie kwestie pojawiają się najczęściej?

— Cały wachlarz problemów, a wśród nich m. in. działalność gospodarza, racjonalizacja, remonty, szeroko rozumiane bhp z ochroną zdrowia włącznie, sytuacja placowa, dyscyplina pracy. W ciągu 10 lat istnienia klubu udało się załatwić wiele spraw na rzecz środowiska. Udało się na przykład unormować sprawę płacenia mistrzom za godziny nadliczbowe czy problem prawa do sortów odzieżowych oraz urlopów zdrowotnych. Dbamy o utrzymanie proporcji płacowych pomiędzy wynagrodzeniem mistrzów a podległych im zespołów. Zabiegamy o to, aby w opinii ogółu pracowników mistrz był uważany za człowieka o najwyższych kwalifikacjach, najwyższych umiejętnościach i największym autorytecie. (Z przykrością musimy stwierdzić, że nie wszyscy potrafią korzystać ze swych uprawnień. Brak im odwagi w podejmowaniu samodzielnych decyzji, nie-przejawiają inicjatywy).

— Szczytne cele, ale czy realne? Wielu produkcyjnych pracowników kombinatu uważa, niestety, instytucję mistrza za zbędną. Są zdania, że w roli dozoru wystarczyłoby brygadziści.

— Już strożytni Rzymianie uznali za niezbędną do kierowania legionami obecność dziesiątników, setników... Wiąże się to z dobrą organizacją zarządzania. Faktem jest, że mistrzowie, którzy cieszą się autorytetem w podległym zespole, wysokiej klasy fachowcy, uznawani są za niezbędnych. Poza tym problem tkwi również w nazewnictwie. Tradycyjnego majstra można by nazwać, dla przykładu, starszym brygadziście. Zawsze byli rządzący grupą do dziesięciu osób i rządzący kilkudziesięcioma osobami...

— Wspomniał Pan o racjonalizacji.

— Mamy na tym polu pewne osiągnięcia. Najlepszy dowód, że w międzyzakładowym konkursie racjonalizatorskim Polski południowej zdobyliśmy liczne nagrody. Wielu mistrzów jest aktywnymi działaczami zakładowych i wydziałowych komórek KTiR. Trzeba powiedzieć, że pomagamy działaczom KTiR, organizujemy z nimi spotkania, pomagamy rozwiązywać niektóre problemy, m. in. natury prawnej. Rzecz w tym, aby nie zniechęcać ludzi do działalności wynalazczej i racjonalizatorskiej. Ostatnio doszliśmy do wniosku, że należałoby wysłać większą grupę mistrzów na Targi Poznańskie. Być może zaowocowałyby to lepszymi rozwiązaniami technicznymi. Z myślą o tych ostatnich utrzymujemy koleżeńskie kontakty z innymi zakładami korzystającymi z wyrobów HIL. Wśród nich znajduje się Stocznia im. Lenina.

— Czy uważa Pan, jako przewodniczący, że osiągnęliście szczyt swych możliwości oddziaływania na środowisko?

— Prawdę mówiąc odpowiadałaby nam rola Stańczyka. Zeby więcej prawd mogło ujrzeć światło dzienne. Na razie mamy tylko garb i dzwoneczki.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
ROMUALDA JAROCKA-NOWAK

we, opracowały stan warunków, plany poprawy, zmian i te założenia konsekwentnie realizowano. Bo przecież zdrowie i życie najważniejsze. Nie pomoże rekreacja, wczasy, gdy straci się zdrowie lub życie. Ale rekreacja też jest ważna.

Pan Guzik organizował niedawno na ośnieżonej górze w Mistrzejowicach imprezę dla dzieci. Może trudno to nazwać imprezą, ale dzieci dopominały się o jeszcze. A on po prostu na bloczki wziął kielbasę, zagrzał ją w sobie w domu i przeniósł do zjeżdżających, na czym się dało, dzieci.

Panie w Zakładzie Stalowniczym mają wiele do powiedzenia. I nie jest to kurtuazja. Kierownictwo liczy się z sugestiami pań co do podwyżek, odznaczeń. Ale jest ich wśród pracujących 50 procent w związkach. Mają silną przebieca.

Mają też związkowcy swoje związkowe marzenia. Zeby udało się pozyskać tych wartościowych ludzi, którzy wniesliby wiele pomysłów do pracy związkowej. Bo mimo że czasem i dnia brakuje, żeby zrobić to, co należy, można robić jeszcze więcej i lepiej.

B. WŁODKOWA

Stomatolog w naszej przychodni jest prawie nieosiągalny. Proszę sobie wyobrazić — mówi MAŁGORZATA K., pracownica Siłowni — że ludzie w kolejce stoją od godz. 5.10. Rejestruje się przeważnie 10 osób i na tym konie.

— Ja odprowadzam dziecko do przedszkola i nie mam żadnej szansy by zmieścić się w pierwszej dziesiątce.

— Lekarz teoretycznie powinien rozpoczynać pracę o godz. 7.30, tymczasem „zdarza” się dość często, że przychodzi znacznie, znacznie później.

— Szukałam innego wyjścia zgłaszając się do poradni rejonowej. Niestety, w sytuacji gdy w legitymacji ubezpieczeniowej widnieje pieczęć PZOZ, rejonowy dentysta leczenia nie podejmuje.

Podobnie jest w przychodni w rejonie Głównego Mechanika. Interweniowali w naszej redakcji hutnicy także z innych zakładów.

O stanowisko w tej „bolesnej”, stomatologicznej sprawie pytam dr. Jerzego Limburskiego, zastępcę dyrektora ds. opieki zdrowotnej PZOZ nr 2.

OD 5 RANO W KOLEJCE...

...do stomatologa

Pan doktor informacją nie jest zaskoczony, wie, że jest źle. Próbuje jednak złagodzić napięcie na linii pacjent — stomatolog.

— Mamy w tej chwili wolne cztery etaty dla stomatologów. Możemy od zaraz zatrudnić czterech lekarzy tej specjalności. Dotąd jest nadzieja na jednego. Udało nam się „skaperować” lekarzkę z Wiśnicza. Warunkiem jest oczywiście mieszkanie. Mieszkanie w dyrekcji kombinatu mamy zagwarantowane, nie wiemy tylko kiedy zostanie przekazane. Z Wiśnicza dojeżdżać przez dłuższy czas nie sposób. Sądzą jednak, że w tym roku dojdzie do finalnego rozwiązania.

— W W-80 jest jeden stomatolog. Przychodnia była w remoncie. Drugi lekarz wróci tu w lipcu. Będzie więc lepiej. Ostatnio również uzupełniliśmy braki kadrowe w Głównym Energetyku, Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych. W Głównym Mechaniku pracuje dwóch stomatologów.

— Nie jest dobrze, ale mała poprawa w „stomatologicznej kwestii” w kombinacie nastąpiła. Natomiast odczuliśmy jednak konsekwencje podwyżek cen usług w spółdzielniach dentystycznych. Pracownicy w mniejszym stopniu korzystają z poradni spółdzielczych, a więcej ze swoich przemysłowych.

Dziękujemy za wyjaśnienie, które jeszcze raz uzmysłowiło nam, że lekarz-stomatolog jest kolejną specjalizacją deficytową, że na zdecydowaną poprawę liczyć nie można. Natomiast chcielibyśmy od „hutniczych” stomatologów oczekiwać lepszej punktualności, a więc poważniejszego traktowania pacjentów. (R)



Wychowanie przez wypoczynek

Od czerwca ubiegłego roku istnieje w Nowej Hucie Dzielnicowy Ośrodek Społeczno-Prawny, działający przy Zarządzie Dzielnicowym ZSMP. Rozmawiam z jego wiceprzewodniczącym ROMKIEM BAJOREM.

— Jak doszło do powstania ośrodka?

— Od razu małe sprostowanie, w czerwcu 1986 roku reaktywowaliśmy pracę ośrodka, który istniał do 1979 roku i zmarł śmiercią naturalną. To nie jest całkiem nowy twór. Najważniejszym naszym zadaniem jest przedstawienie, przede wszystkim członkom ZSMP, prawa, zapoznanie ludzi z rozmaitymi przepisami prawnymi, aby nie musieli wędrować niepotrzebnie po sądach, zespołach adwokackich. Mają to u nas w każdą środę w godz. 15—17 i co najważniejsze BEZPŁATNIE. Wystarczy zadzwonić pod numer 44-19-02.

— Czy Wasza działalność to tylko porady prawne, czy też proponujecie coś ponadto?

— Organizujemy olimpiady wiedzy społeczno-prawnej, głównie w szkołach średnich oraz turnieje krasomówcze wśród studentów prawa i młodych adwokatów, członków organizacji młodzieżowej. Udzielamy porożeń społecznym. Przykładowo w roku ubiegłym zdarzyły się dwa takie przypadki. Przeprowadzamy również w szkołach i zakładach pracy cykl pogadank, wykładów na temat prawa, możliwości i niebezpieczeństw wejścia w kolizję z prawem.

— Podobno bardzo pracowicie spędziliście niedawno ferie szkolne?

— To nasza najnowsza im-

ejatywa, która mamy nadzieję, że wejdzie na stałe do kalendarza przedsięwzięć ośrodka. Mam na myśli obóz resocjalizacyjny dla dzieci i młodzieży z rodzin zagrożonych patologiami społecznymi. Byliśmy w Sycowie w województwie kaliskim. 32 dzieci wypoczywało pod opieką ośmiu wychowawców. To był pierwszy taki obóz, organizowany przez nas i prawdopodobnie pierwszy obóz zimowy o takim charakterze w skali kraju.

— W jaki sposób przeprowadziliście rekrutację? Kto mógł pojechać na ten obóz?

— To zadanie wzięł na siebie Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych, konkretnie pani inspektor do spraw nieletnich.

— Z pewnością wyznaczyliście dla tego przedsięwzięcia konkretne cele, zadania...

— Do najważniejszych można zaliczyć pokazanie dzieciom z rodzin alkoholików, zastępczych i wielodzietnych, że można atrakcyjnie spędzić ferie, wspólnie się bawić. Cały obóz był bezpłatny, a koszty (około 800 tys. zł) pokrył Społeczny Komitet Antyalkoholowy. Muszę przyznać, że dzieci wróciły bardzo zadowolone, chociaż dyscyplina na obozie była spora, niektóre nawet nie chciały wracać do domu.

— Pierwsze doświadczenia za Wami. Czy należy się spodziewać kolejnych?

— Planujemy następną akcję wychowania przez wypoczynek, tym razem w lecie dla około 80 osób. Oczywiście jeżeli nie zabraknie nam funduszy.

Rozmawiał

JACEK KRĄG

Dla związkowców w ZH

I dnia brakuje

— To mieszkanie mi się należało. A właściwie by go nie dostał. Dobry, solidny, wieloletni pracownik. Poparliśmy go i udało się! — interwencja Związków Zawodowych pomogła.

Do pomieszczenia NSZZ ZH drogą potrafią wskazać wszyscy. Kolo drzwi — duża informacyjna tablica. Tu można dowiedzieć się na bieżąco, czym zajmują się związkowcy. Drzwi skromniutki, pomieszczenie też. Ale już wkrótce zabierają się do remontu. — Tu będzie ścianka działowa, żeby zainteresanci mogli spokojnie rozmawiać, tu zrobimy sobie taki funkcjonalny regalik — jest przecież z czego, nie trzeba kupować żadnych mebli.

Mimo że dotarłam na miejsce o godz. 14, nie wychodził jeszcze do domu.

O Związkach Zawodowych zgodził się ze mną rozmawiać: pani: Zdzisława Grabaska, Janina Nykiel, przewodniczący koła Zakładu Stalowniczego ZH Stanisław Guzik i jeszcze dwóch Stanisławów: Musiał — wiceprzewodniczący, i Grzyb — sekretarz Zarządu Zakładowego.

Najważniejsze, że przychodzą do nich ludzie ze swoimi sprawami. Przychodzi ich zresztą coraz więcej. I załatwiają te sprawy. Czasem drobne, czasem istotne jak mieszkanie czy niedopuszczenie do

zwolnienia z pracy. Ale przychodzą też ci, którzy nie dostali podwyżki. Rozpatrują i interweniują, gdy trzeba. Inni przychodzą, że w tym układzie zarabiają mało. Z taką interwencją już trudniej, ale uwzględnia się te głosy przy dyskusjach o układach zbiorowych. To jest obecnie nieszczęście. Zeby sprawę Układu doprowadzić do końca.

Jako Związek przede wszystkim dbają o sprawy bezpieczeństwa pracy. Aktywnie działa społeczna służba BHP, Społeczny Inspektorowie Pracy, Aktyw Związkowy, zarządy wydziałowe, a są także cztery — wydziałowo-rejono-



W poniedziałki w godz.
12-15 dziennikarze „GNH”
pełnią

DYŻURY

w budynku Urzędu Dzielnicy
w Nowej Hucie (os. Zgody 2), pokój
107, I piętro (pomieszczenia
DRN).

Tel 44-54-44

Z UDZIAŁEM

JERZEGO
JASKIERNI

Dyskusja wokół ustawy o młodzieży

„TA USTAWA to bardzo ważny instrument w rękach młodzieży, pod jednym warunkiem. Otóż przedstawiciele młodego pokolenia muszą znać treść tego dokumentu oraz muszą nauczyć się właściwie go wykorzystywać”. To słowa sekretarza generalnego Rady Krajowej PRON Jerzego Jaskierni, który gościł w Nowej Hucie w ubiegłym tygodniu.

W środę 4 marca spotkał się w sali posiedzeń DRN z młodzieżą uczącą się i pracującą z naszej dzielnicy. Przytoczona na wstępie wypowiedź dotyczyła oczywiście, obowiązującej od 1 stycznia tego roku, „Ustawy o zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju”, powszechnie nazywanej ustawą o młodzieży.

Jerzy Jaskierni próbując wytłumaczyć młodzieży wiele prawnych zawiłości, starał się w jak najprostszym sposobie przedstawić podstawowe treści, które zawiera w sobie ustawa. Wiele plastycznie opowiedzianych przykładów powinno nie tylko wytłumaczyć młodym zawartość tego dokumentu, ale przede wszystkim zachęcić ich do dokładnej, uważnej lektury treści ustawy. Wstyd przyznać, ale na prośbę sekretarza generalnego Rady Krajowej PRON, aby podnieśli do góry ręce ci, którzy już tę ustawę czytali, swoje dłonie podniosło tylko kilka osób. Na sali było ich kilkaset.

Wśród pytań skierowanych do Jerzego Jaskierni dominowały wątpliwości spowodowane pominięciem w ustawie, lub pobieżnym potraktowaniem różnych zagadnień. Mówiono o problemie narkomanii i alkoholizmu, o mieszkaniach dla młodych ludzi, także o Państwowym Funduszu Młodzieży. Odpowiedzi były podobne do tej na temat narkomanii i alkoholizmu. — Można postawić pytanie — stwierdził Jerzy Jaskierni — dlaczego należy regulować ten problem w ustawie o młodzieży? Mamy przecież specjalną ustawę, dotyczącą alkoholizmu. Podobnie rzecz się ma z narkomaniami, są specjalne regulacje prawne na ten temat. Jedną z generalnych zasad legislacyjnych jest ta, mówiąca, że nie można tego samego zagadnienia regulować dwukrotnie.

(Jack)

SPOTKANIA WŁADZ DZIELNICY Z KOBIECAMI

„Basiu, daj buzi Basiu...”

...ta piosenka w wykonaniu zespołu muzycznego ze Szkoły Chorażych Pożarnictwa w os. Zgody zrobiła furorę na spotkaniu z okazji „Dnia Kobiet”, które odbyło się 5 marca w siedzibie Zarządu Dzielnicy Ligi Kobiet POLSKICH. Jak się później okazało, przewodnicząca ZD LKP Barbara Krupa wzięła sobie do serca słowa piosenki i dziękując chłopcom za wspaniały występ, ucałowała ich serdecznie.

Na spotkaniu obecni byli przedstawiciele politycznych i administracyjnych władz dzielnicy. W ich imieniu przewodniczący DRN Edward Cisowski stwierdził, że tylko kobiety potrafią zorganizować takie spotkanie i za jednym zamachem zatwierdzić plan działania na najbliższy okres, poświęcić odrobinę czasu sprawom oficjalnym i połączyć to wszystko z bardzo sympatycznym i dowcipnym programem artystycznym.

*

Prawie w komplecie zjawili się nowohuckie władze na spotkaniu z aktywistkami i działaczkami nowohuckimi. Spotkanie to odbyło się w klubie „TROJKA”, w poniedziałek, 9 marca. Na początku wszystkich rozbały dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 85 w os. Złotego Wieku, które

przedstawiły zabawny program muzyczny, a następnie długo dyskutowano o sprawach kobiecych. (JK)

*

Członkowie KLUBU HONOROWYCH DAWCÓW KRWI PCK przy KM HIL także pamiętali o „babskim” święcie. Uroczyste spotkanie z koleżankami zorganizowali w poniedziałek w kawiarni Klubu Młodych. Panie podejmowano kawą, ciastkami i symbolicznym kwiatkiem. (R)



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Akcja Wydziału Handlu UD

Stan sanitarny i estetyka — najważniejsze

POD „FLAGĄ” Wydziału Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług Urzędu Dzielnicy przeprowadzono we wtorek i środę kontrolę placówek handlowych i usługowych na terenie Nowej Huty. W akcji tej oprócz pracowników Wydziału Handlu uczestniczyli funkcjonariusze DUSW i Miejskiej Służby Porządkowej oraz przedstawiciele Sanepidu, samorządów mieszkańców osiedli i przedsiębiorstw handlowych.

Szczególną uwagę zwrócono na stan sanitarny poszczególnych placówek i na ich estetykę, czyli wygląd zewnętrzny i wewnętrzny. Sprawdzano także kulturę obsługi, wygląd personelu ekspozycję towarową, książeczkę zdrowia, wyposażenie techniczne. Zaglądano do książek skarg i wniosków i oceniano stan zaopatrzenia.

Kontrolę zorganizowano po raz pierwszy na taką skalę. Do tej pory ograniczano się raczej do przyglądnięcia się placówkom w kilku zaledwie osiedlach jednocześnie. (JK)

JAK PRACUJE HANDEL?

W ostatnie soboty
miesiąca — godz. 11 do
18

W pierwsze soboty
miesiąca — godz. 11 do
16

Zmieniony został, od 7
marca, czas pracy placówek

handlowych w wolne od pracy soboty. Sklepy przemysłowe czynne będą w godz. 11-18 w dniach 28 marca, 25 kwietnia, 28 maja i 20 czerwca. W te same dni (dodatkowo jeszcze 18 kwietnia) sklepy spożywcze czynne będą również do godz. 18, a dyżurne do 20. W pozostałe wolne soboty pracować będą dyżurne sklepy spożywcze w godz. 8-15, a kilka wyznaczonych dodatkowo do godz. 17.

W soboty: 7 marca, 11 kwietnia, 9 maja i 6 czerwca sklepy przemysłowe czynne będą w godz. 11-16. (JK)

MOŻESZ ZABLYŚNAĆ

W MISTRZOSTWACH SZARADZIARSKICH

Krakowski Klub Szaradzystów „Agora” zaprasza miłośników rozrywek umysłowych na I Szaradziarskie Mistrzostwa Krakowa, które odbędą się 21 bm. o godz. 10 w Sali Drewnianej KDK, Rynek Główny, I p.

Zgłoszenia przyjmuje Klub „Agora” we wtorek 17 bm. w godz. 18-20, sala 130, II p.

GIEŁDA PRACY

W poniedziałek, 16 bm., w godz. 9-13 RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Oddział Nowa Huta organizuje w KMPIK przy pl. Centralnym „Giełdę pracy”. Poszukiwani są kandydaci na sprzedawców w kioskach „Ruchu” — atrakcyjne płace, duży wachlarz usług socjalnych

Dyrekcja Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. M. Karłowicza w Krakowie, os. Na Skarpie 4a, zawiadamia, że w tutejszej szkole muzycznej uruchamia działalność KOMISJA BADANIA UZDOLNIEŃ dla przyszłych kandydatów w następujących terminach.

21 marca (sobota) godz. 10-13 25 marca (środa) godz. 17-19 4 kwietnia (sobota) godz. 10-13 8 kwietnia (środa) godz. 17-19 11 kwietnia (sobota) godz. 10-13 25 kwietnia (sobota) godz. 10-13 29 kwietnia (środa) godz. 17-19 9 maja (sobota) godz. 10-13.

Polecamy wszystkim paniom przede wszystkim fryzury modne, czyli włosy raczej krótkie, uczesane „luźnie”, bez lakieru i tapirowania.

OSRODEK W OS. ZŁOTEGO WIEKU: — W okresie „Dnia Kobiet” przeżyliśmy prawdziwy najazd klientek. Teraz trochę się uspokoiło. Nie mamy reklamacji, a o naszej fachowości świadczy choćby ogromna liczba stałych klientek. Proponujemy te same usługi, co „konkurencja”. Najtańsza jest wypożyczanie od nas nakryć stołowych i tym podobnych przedmiotów. Placi się za dobrę i to naprawdę grosze, a właściwie złotówki. Naszą specjalnością „extra” są jednak pokazy żywieniowe, odbywające się raz w miesiącu. (Jama)



Kobieta ładna — kobieta praktyczna

◆ Fryzura już za 295 zł ◆ Manicure 150 zł, pedicure — 310 zł

Zastanawiając się, czy mieszkanki Nowej Huty lubią i chcą wyglądać ładnie, efektywnie, postanowiliśmy zadzwonić do społeczników ośrodków „Praktyczna Pani”, których mamy w naszej dzielnicy trzy. Oto wynik naszej sondy:

OSRODEK W OS. HUTNICZYM — Mamy w tej chwili bardzo dużo klientek,

nie narzekamy na nadmiar wolnego czasu. Każda chce się poobać, każda chce być piękna, niektóre zamawiają bardzo wymyślne fryzury. Ze wszystkimi dodatkami można się u nas uczesać za 295 zł. Fryzjerstwo to nie jedyna nasza specjalność. Polecamy też usługi kosmetyczne, mając w kieszeni 900 zł pani może zamówić sobie makijaż, czyszczenie twarzy, maseczki i jeszcze wiele

innych „operacji”. Za manicure bierzemy 150 zł, a za pedicure 310. Proponujemy także wypożyczanie naczyń, dziewiarstwo, repasację pończoch.

OSRODEK W OS. KALINOWYM: — Jesteśmy najmniejszym ośrodkiem w dzielnicy, proponujemy tylko usługi fryzjersko-kosmetyczne. Ceny takie same jak w pozostałych dwóch społeczników zakładach. Mamy takie same cenni-

W sobotnie popołudnie, 7 marca, krakowska „Rotunda” przypominała sobie stare dobre (i za się w oku kręci) czasy. Właśnie w Studenckim Centrum Kultury Uniwersytetu Jagiellońskiego krakowianie mogli podziwiać najpiękniejsze dziewczyny naszego regionu, w przeprowadzonych i zorganizowanych przez Estradę Krakowską i Alma-Art wyborach „MISS MAŁOPOLSKI '87”, czyli eliminacjach do „Miss Polonia”.

Do konkursu przystąpiło 41 dziewcząt. Jury pod przewodnictwem Włodzimierza Gawrońskiego zdecydowało, że nie będzie numeru „13”, prawdopodobnie pamiętają jeszcze ubiegłoroczny skandal właśnie z tym numerem związany. Stawką było nie tylko zakwalifikowanie się do dalszych eliminacji, ale także zagraniczna wycieczka z „Almatorem” i zagraniczne tournée razem z Estradą Krakowską. Szkoda tylko, że nie wiadomo gdzie.

Prawdziwe emocje rozpoczęły się w momencie, kiedy po przejściu przez pierwsze sito na scenę wyszło 19 dziewcząt w strojach kąpielowych. Na widowni zawrzało. Gromkimi brawami oklaskiwano najpiękniejsze. Nie trzeba chyba



Finalistki w całej okazałości.

chyba zorganizować siermiężną imprezę, aby wytrącić broń z ręki wszystkim przeciwnikom „Miss Polonia”. A może pieniądze były potrzebne na 8 marca dla pracujących w „Estradzie” kobiet?

Na szczęście całość trzymały kobiety, te startujące w konkursie i te obserwujące zmagania z widowni. Pierwsze za darmo przeżywały całą imprezę już od południa, gdy rozpoczęły się przygotowania. Drugie, zapłaciwszy jedyne 500 zł (no chyba że najukochańszy zainwestował) pokazywały męskiej części publiczności swoje kreacje i specjalnie „przygotowane” buzie. Niech wiedzą, że my nie startujemy w tym konkursie tylko dlatego, by dać szansę wygraną innym — chciałoby się powiedzieć w ich imieniu. Sytuacja była krytyczna. Mój sąsiad męczył się straszliwie nie wiedząc, czy patrzeć na scenę, czy może na śliczną blondynkę, siedzącą obok niego.

Jury wciąż wychodziło, naradzało się i w końcu postanowiło, że najpiękniejszą dziewczyną w Małopolsce w roku bieżącym jest Iwona SZAREK ze Skawiny. Wrzuszona i rozkojarzona, bezpośrednio po wyborach powiedziała nam, że czuje się wspaniale, chociaż jest zaskoczona swoim zwycięstwem, które jednak nie powinno zmienić w jej życiu. Poczekamy, zobaczymy. W finałowej siódemce znalazła się tylko jedna przedstawicielka Nowej Huty — Bożena RADZISZEWSKA (udzieliła przedstawicielowi „Głosu” wywiadu, który zamieścimy za tydzień). Miss Małopolski uzyskała prawo startu w półfinale natomiast pozostałych sześć finalistek krakowskich już pojutrze, w niedzielę będzie walczyć w Warszawie o prawo występu w półfinale. Powodzenia.

JACEK KRĄG

Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK



Najpiękniejsza mieszkanka Małopolski — Iwona SZAREK.

nikogo przekonywać, że męska część widowni od czasu do czasu zatrzymywała powietrze w płucach. Nic dziwnego, w końcu niektóre panie mogły każdego przyprawić o zawrót głowy. — Te duże niebieskie oczy... No sami wiecie, rozumiecie...

Są tacy, którzy mówią — kobiety, wino i śpiew. Nieste-

ty, a może na szczęście w „Rotundzie” trunków nie podawano. Inni powiadają, że piękne kobiety wymagają również pięknej oprawy. Z tym także nie było najlepiej. Wprawdzie kreacje „missek” nie pozostawiały niczego do życzenia, makijaż też, ale dekoracja sceny... No cóż, Estrada Krakowska postanowiła



Włodzimierz GAWRONSKI i Bronisław CIEŚLAK — znawcy kobiet.



Bożena RADZISZEWSKA reprezentowała Nową Hute w finale.



Beata ZEMEŁKA (trzymaliśmy za nią kciuki) miała mniej szczęścia.

Płonące drwa w piecu, tryskają z niego rodzinne domy. Głos matki śpiewnym białostockim akcentem zadanej lektury. Kiedy umarł, nie grzeb, lekarze mówili, że może po jego pierwszym wnuku. Nie spełniła matka, kiedy w kilka lat potem przed śmiercią pytała o nią. Mima dotarła do wsi położonej w centrum, lato, upał, a tam czekało na nią sukienka. Tak wyglądała jej pod domem stało się faktem, w końcu w bloku, skąd widać było jeszcze

BUDOWANIE

Nie, nie była to zabita deskami wieś. Taki wiejski przysiółek. Staszek, chociaż do miastowych nie należał, czasami wstydził się, przychodząc pod ich stary dom. Pamięta, jak ścisłym głosem wyśpiewywał pod oknem kuplety własnego autorstwa. Kiedy odbyło się wesele, siostra powiedziała do niej: — Mirka, nie martw się, ja tutaj zostanę. Wiedziała o tym, że młodym marzy się inne życie, że pragnęła zmian, chcą budować nową rzeczywistość. Okazji ku temu w latach pięćdziesiątych było wiele, jednak dopiero budowa huty gdzieś koło Krakowa zadziałała bardziej na ich wyobraźnię. Była w tym może zasługa znajomego, który przyjeżdżając na żniwa, opowiadał o sensacjach miejskiego życia.

Początkowo Stanisław w ramach rozpoznania pojechał sam na ten plac budowy. Chyba mu się spodobało — i robota, i ludzie, a w podjęciu decyzji pomogła możliwość otrzymania mieszkania.

Zatarły się już w jej pamięci daty, pamięta tylko długą podróż, błoto, mnóstwo ludzi w roboczych ubraniach. Os. Wandy, pokój z kuchnią — nie wzbudziło to jej zachwytu. — No dobrze, ale co ja będę tutaj robiła — zastanawiała się. Na to pytanie odpowiedź padła już po kilku miesiącach. Jaś dorodny bobas wymagał sporo zachodu. Brakowało odżywek, miała kłopoty z przydziałami mu rozmaitych paperek Popalone garnki, wieczna sterota prania, wrzask małego, podkrążone oczy. Nie było łatwo, tym bardziej że plany, zobowiązania, normy, nadwyżki, jakimś chępił się jej mąż, ograniczały ich kontakt.

MIJAŁY LATA. Ciągle było trudno. Kobieta na budowie też była potrzebna. Małym opiekowała się teściowa, czasami znajome z bloku. Niejako z boku patrzyła na to, jak budowała się huta. Często informacje o realizacji czołowej inwestycji planu 6-letniego docierały do niej z czołówek gazet. Zmęczenie, czasami marzenia przed

CO TO terror

„Przemoc jest siłą kompleksu niższości, o mi wiarę w siebie...”

Spotykając się na co dzień z lawiną wiadomości z różnych części świata o politycznym gwałcie, terrorze i przemocy, musimy — jeżeli jesteśmy słuchaczami myślącymi — zastanawiać się, co kryje się pod pojęciem terroryzmu. Porywani są, giną na ulicach miast wybitni politycy, ludzie biznesu, dziennikarze, naukowcy, policjanci i wojskowi. W imię jakich hasel, jakiej ideologii, jakiej racji? Wydaje się czasem, że w wielu krajach na różnych kontynentach przemoc s'oi ponad prawem i normalnymi zasadami życia społecznego. Nie ma dnia, aby w różnych częściach świata nie ginęli ludzie. Pomijając najzwyklejsze formy bandytyzmu i kidnapingu (dla wymuszenia okupu), bezsensownych i przypadkowych śmierci — ciągłe mamy do czynienia z terroryzmem politycznym.

Czym zatem jest ów polityczny terroryzm? Jakże idee wyznają ludzie, którzy są jego „czcicielami”, zwykłymi wykonawcami a czasem oprawcami. Co mają na celu? Dlaczego pojawili się i tkwią jak cierni w życiu społeczno-politycznym?

piecu, tryskające iskry w popielniku. Wspomnienie. Głos matki wzywającej na obiad, ojciec ze kim akcentem przekonujący ją do przeczytania edy umarł, nie mogła nawet przyjechać na pogrzeb, że może poronić. Dziadek nie zobaczył swój wnuka. Nie spełniło się jego wielkie marzenie. Jej matka lat potem odchodziła na zawsze, parę dni przed nią. Mimo kłopotów i całonocnych podróży w centrum białostockiej wysoczyzny. Ziemianka czekała na nią czarne krepowe wdianko oglądając jej pożegnanie. Rozstanie z rodzinnym domem, w końcu i tak od czterech lat mieszkała w domu, który był jeszcze mogiłem.

NIE

deskami wieś. Staszek, choć należał, czając pod ich ciężar, opowiadała do okna kucha. Kiedy odbyła się, ja tuż po tym, że młodzi, że pragnęła, że rzeczywiście w latach pięćdziesiąt dopiero do Krakowa za wyobraźnię, która opowiadała o życiu. W ramach na ten plac, który spodobało — w podjęciu decyzji o zmianie miesz-

o pamięci daty, podróży, błoto, w których ubraniach. Duchnia — nie było. — No do czego? — pytanie odpowiadające miesiącom. Nagła spora zawieszka, miała kłopoty z różnymi, wieczna stępną, podkrążone, w tym bardziej że w armii, nadwyżki, które ograniczały

le było trudno. Nie była potrzebna. Nie jako zbudowała się, nie o realizację, a 6-letniego, czołówek gazet. Marzenia przed

zaśnięciem — to wszystko. Stanisław oddał się temu wszystkiemu bardziej. Kiedy w 1954 uczestniczył w oddawaniu poszczególnych obiektów kombinatu, ona zajmując się już trzyletnim Jasiem, oczekiwała tym razem na córkę. Miała trochę czasu dla siebie, już nie pracowała. Oczekiwanie pozwalało na krótki relaks z książką, a później wieczorem pozostawały wizjonerские czasami opowieści współmałżonka. Dla niego powstający wielki piec, pierwsza surowka były żywiołem, którego nie rozumiała.

MARZENIE SIĘ SPEŁNIŁO. Chciała to. Ania była bardzo podobna do niej. Jasnoniebieskie oczy, jasne włosy i zawadiacki uśmiech na twarzy. Kiedy wróciła ze szpitala przy ul. Wrocławskiej razem z noworodkiem, załamała ręce. Przeraziła ją ciemność, znowu nieprzespane noce, karmienie, płacz dziecka. Oparcie w Staszku było nikłe, teraz żył uruchamianiem walcowi. Musiały wystarczać jej niedzielne spacerki.

RADOŚĆ. Przeprowadzka do dwóch pokoi w os. Stalowym. Ponowne budowanie domostwa. Stanisław pracował już wtedy na Zgniatacu, miał więcej czasu dla rodziny, skończył z cygańskim żywotem budowlanego. Ten okres wspomina najlepiej. Druga połowa lat pięćdziesiątych. Młodość, tworzenie, pasja — to cieszyło, to było widać na każdym kroku. Życie zaczęło odkrywać przed nią swe uroki. Pamięta, jak z kolegami Staszka przekroczyła po raz pierwszy próg teatru. „Krakowiaczy i górale” Bogusławskiego w „Ludowym”. Tak odkryła dramaty, literaturę, rozpoznała fragmenty lektur, które kazał się jej na pamięć uczyć ojciec.

DZIECI ROSŁY. Były coraz bardziej samodzielne. Życie miało swój charakterystyczny kolor. Wyprawy, wycieczki — ujrzała Tatry, zjeżdżała dokładnie podkrakowskie dolinki, coraz częściej myślała o podjęciu systematycznej pracy. Kiedy zaczęła starania w tym kierunku, okazało się, że znowu jest w ciąży. Cieszyła się, tylko gdzieś w tle pojawił się żal.

WYSYPISKO MARZEŃ

Została sama. Dopiero wtedy zrozumiała, że budowany przez dziesiątki lat jej dom rodzinny rozpadł się

HOMEK Z KART

Czas leciał szybko. W domu przy dzieciach nie liczyło się dni. Już nie myślała, że zrealizuje któreś ze swoich marzeń. Była tylko rodzina. Kolejna przeprowadzka w 1971 roku. Mieszkanie trzypokojowe w os. Jagiellońskim traktowała już jako docelowe. Trzeba było je wyposażać, marzyli z mężem o samochodzie. Tymczasem dla Jasia rozpoczęła się czas przedmaturalnego wkuwania, Ania z płaczem i nienawiścią zasiadała do zadań z matematyki, najmłodszy Andrzej ganiał z kolegami po pobliskich polach i wąwozach. Czuli, że oddala się od Stanisława. Nie, nie była to nawet wina jego kolejnej fascynacji sprawami zawodowymi. Stawał się bardzo drażliwy, zażenowany, przy tym chyba niedowartościowany. Propozycja wyjazdu do krewnych w Chicago była jakimś rozwianiem. Liczyła, że gdy wróci, dokończą realizację małżeńskich planów. Miał przyjechać za pół roku. Teraz nie liczy lat, już dawno przestała czekać, mimo że formalnie nadal są małżeństwem.

Była załamana. Nie trwało to długo. Kończyły się zgromadzone skromne oszczędności. Teraz w podjęciu pracy już nic nie przeszkadzało, no może brak jakichkolwiek kwalifikacji. Świadectwo dwóch klas gimnazjum nie robiło na nikim wrażenia. Chałupnictwo wydawało się najlepszym wyjściem. Akord, obecność w domu, opieka nad dziećmi. Całość wyobrażeń o nowym lepszym życiu przelała właśnie na nie. Nie liczyła na ich kariery, oszalałające sukcesy w pracy zawodowej, chciała aby miały jak najmniej rozczarowań.

PIERWSZA ODESZŁA ANIA. 1978 ROK. To normalne — myślała — córka idzie mieszkać do męża. Teraz ma żal, że tak szybko zgodziła się na to małżeństwo. Nie chciała, aby jej wnuk nie miał ojca. Denerwuje ją, a właściwie denerwował, bo teraz ich kontakty są żadne, ich minimalizm życiowy. Wszystko praktycznie dostali od jego rodziców, nawet wszelkie aspiracje zawodowe Anki zostały zniszczone w za-

rodku. Kolejna typowa kuchnia domowa, tak jak ja uzależniona od męża — podsumowuje.

Byli ciągle przy niej synowie. Jan już stary kawaler pracujący w biurze projektów, pochłonięty jak kiedyś ojciec tylko i wyłącznie sprawami zawodowymi, i Andrzej, dla którego studia prawnicze były jedynie pretekstem do zakamuflowanego nieróbstwa. Tak przynajmniej twierdzi ona. Tymczasem przyszła moda na bezdewizowe wyjazdy do Austrii. Andrzej razem z kolegami postanowił poprobować wielkiego świata. Przedłużony pobyt we Wiedniu, potem jej wizyty w dziekanacie, na koniec skreślenie z listy studentów. Ciągłe liczył na pomoc ojca, na to, że ściągnie go do Ameryki. Chciał tam budować swój los, realizować plany. Nie było to łatwe, zresztą nikt nie kwapił się, aby pokryć jego przelot do Chicago. Teraz, kiedy czasem przysyła kartki z RFN, mało pisze o sobie, o swojej pracy, więcej o pełnych sklepach, możliwościach i planach. Próby nakłonienia go do powrotu nie dają. Ciągłe liczy na swoją szczęśliwą gwiazdę. Jak długo jeszcze?

Te wszystkie burzliwe lata nie robiły na najstarszej latorośli Janie żadnego wrażenia. To wykapany ojciec — dodaje — pozorny spokój, nieuzewnętrznianie żadnych uczuć. Kilogramy papieru, rysunki, ślęczenie przy stole kreślarskim. Był dla niej synem, a jednocześnie obcym człowiekiem, żył pod jednym dachem, a prowadził osobne gospodarstwo. Ciągłe liczyła, że coś się zmieni, że zacznie żyć normalnym życiem, znacznie zauważać wokół ludzi. Próbowała interweniować, czuła, że posiada więcej energii niż on sam. Chciała, aby był jak oni kiedyś pełen wawy, entuzjazmu. Kiedy pewnego dnia zakomunikował jej, że się wyprowadza, była zdumiona. Nie przypuszczała, że jest zdolny do takiej decyzji. Została więc sama w mieszkaniu, dopiero wtedy zrozumiała, że budowany przez dziesiątki lat jej dom rodzinny rozsypał się. Zaczęła dochodzić do wniosku, że może w ogóle go nie było

Może zdołała stworzyć tylko jego podwaliny.

WYROK

Puste pokoje, pozostałości po dzieciach, mężu. To nie dawało jej żyć. Zamiana mieszkania na mniejsze niewiele dała. Jak twierdzi robi rozrachunek, rozpamiętuje fakty, wydarzenia. Ciągłe wierzy. Nie, nie wie jeszcze, w co. Chyba ważne, że to jeszcze trwa. Czeka może na zmianę, chociaż nie liczy, że pomoże jej w tym dzieci. Odeszły, to rozumie, tylko dlaczego w taki sposób podpisały na nią wyrok. Liczyła, że może nawiąże z nimi ponownie kontakt. Twierdzi, że zbytnio się do tego nie kwapią. Ani odpowiada bardziej rodzina męża. Jan wpadając czasami na niedzielny obiad robił to podobno tak, jakby zaszczycał ją swoją obecnością. Andrzej przed grudniowymi świętami przysłał w liście 10 marek. Myślał, że to wystarczy, bo zapomniał nawet o życzeniach.

Zastanawia się, czy zasłużyła na takie traktowanie? Na pewno nie jest ideałem, lecz za te wszystkie lata wyrczeń, wiązania końca z końcem ta zapłała jest zbyt surowa. Wiara w dom, męża, dzieci jeszcze trwa. Wiele jednak, że w zasadzie pozostała sama sobie. Czy jeszcze ma w co wierzyć? Chciałaby, ale przychodzi to już trudno.

Nadal pracuje chałupniczo, musi w końcu z czegoś żyć. Czasem ogląda połówki zdjęcia, czyta pamiętniki, uśmiecha się do wspomnień. Tak, to jedyne, co jej pozostało. Zauważa tych wygórowanych może marzeń, tego, co się w jej życiu nie spełniło. Szkoda tego budowania, tworzenia. Może tak jednak być powinno. W końcu utopijne wizje są bardzo ponętne. — Wszyscy dają się na nie nabrać — dodaje z gorzkością.

MAREK DĘBICKI

PS. Na prośbę zainteresowanej imiona osób występujących w tekście zostały zmienione.

TO JEST

POLITYCZNE ABC

Terroryzm polityczny

Przemoc jest siłą oczyszczającą. Uwalnia człowieka od kompleksu niższości, od rozpacz i beznadziejności, przywraca mu wiarę w siebie..."

Fraak Fanon

dzień z lawiną, część świata, terrrore, jeżeli jesteście — zastanawiając się o przemoc, przemoc jest siłą oczyszczającą. Uwalnia człowieka od kompleksu niższości, od rozpacz i beznadziejności, przywraca mu wiarę w siebie..."

tycznym wielu państw. Do czego dążą? Co chcą osiągnąć? Jakich stosują metody i na co liczą...? Takich i podobnych pytań można postawić kilkadziesiąt. Spróbujmy na kilka z nich odpowiedzieć. Pierwsze z nich narzuca się samo.

TERRORYZM POLITYCZNY. Definicji jest bardzo dużo, ale też nie ma między nimi większych różnic. Najogólniej można powiedzieć, że terroryzm polityczny jest „swoista” postać walki politycznej prowadzonej przez określone siły, mającej bezpośrednie na celu zdobycie lub utrzymanie władzy. Jest to jednakże działalność politycznie zdefiniowana ze względu na nierealność, niedorzeczność, a także utopijność celów. Jest zdegenerowaną ze względu na sposoby i środki oraz możliwości ugrupowań terrorystycznych. Terroryzm polityczny to „swoista” strategia i taktyka osiągania zamierzonych celów, w ramach których akty przemocy traktuje się m. in. jako jedyny, skuteczny sposób ich osiągnięcia.

Wyjaśnijmy na początek kilka ele-

mentów. Pierwszy z nich to różnica pomiędzy terrorem a terroryzmem. Jest to jedynie różnica „ilościowa”. Terror uprawiają z reguły pojedyncze osoby (np. porywacze, bandyci) — terroryzm zaś w znaczeniu politycznym — zorganizowane grupy. Składają się one z pewnej liczby osób, stanowią zorganizowaną „formację”, powiązaną ze sobą więzami ideologicznymi i politycznymi, koleżeńskimi, ale i formalnego podporządkowania. Takimi są np. Frakcja Armii Czerwonej (RAF), składająca się z tzw. „grup ręki” tj. przywódca i czterech członków, Czerwone Brygady, Armia Czerwona, Akcja Bezpośrednia, Czarna Wrzesień itp.

Należy jednak wprowadzić jeszcze jedno odróżnienie. Musimy oddzielić terroryzm polityczny określonej umownie „formacji” od terroryzmu państwowego. W odróżnieniu od terroryzmu grupy terroryzm państwowy występuje w pewnym systemie państwa np. faszystowskiego. Terroryzm państwowy to „swoista” metoda rządzenia realizowana przez aparat policyjny, a często partyjny państwa, mająca na celu utrzymanie w społeczeństwie poczucia strachu, zagrożenia i przerażenia. Mamy dziś do czynienia z tą formą przy faszystowskiej metodzie rządów junty

Pinoccheta w Chile i „wojskowej” metodzie Stroessnera w Paragwaju.

Jeszcze inną formą terroryzmu państwowego jest terroryzm stosowany przez państwo w celu podporządkowania sobie podbitego społeczeństwa na terenach okupowanych (np. Izrael) kolonialnych (RPA), neokolonialnych i zależnych. Stosują go państwa okupacyjne na terenach, gdzie trwa wojna partyzancka, mająca na celu odzyskanie niepodległości albo zrzucenia zależności politycznej i gospodarczej. Jest to działalność państwa prowadzona jakoby w „majestacie prawa” i „legalności”. Oczywiście na mocy „przepisów”, jakie ustanawia dany reżim, lub poleceń, jakie wydają władze okupacyjne. Z reguły takie „legalne” akcje uzasadniane są „racjami wyższymi” lub potrzebami bezpieczeństwa i porządku.

Przedstawiona zaś różnica pomiędzy terroryzmem organizacji a terroryzmem państwa przebiega na innej płaszczyźnie. W pierwszym wypadku brutalna przemoc (uznawana za nielegalną) ma na celu walkę o władzę i utrzymanie istniejącego porządku społeczno-politycznego — w drugim chodzi o utrzymanie już posiadanej władzy. W obydwu jednak podstawowym celem jest władza, jej zdobycie lub utrzymanie za wszelką cenę.

To tylko tyle w pierwszym odc. u politycznego ABC. W następnym postaramy się przedstawić inne aspekty terroryzmu oraz konkretne przykłady. Jest to zjawisko, z którym mamy do czynienia we współczesnym świecie na co dzień. A czy wszystko o nim wiemy... (mat)



trąca. Wszystko zdarzyć się może, niezależnie od pory dnia i nocy. I o trzeciej nad ranem człowiek ma prawo gotować, zaparzyć szklankę herbaty... Nad przedpokojem, na wyższych kondygnacjach znajdują się łazienki, ubikacje, U Godzików więc zacieki i grzyby. Kuchnia urządzona w dawnym pokoju administracyjnym. Stąd brak wentylacyjnego ciągu.

MURZYN ZROBIŁ SWOJE

W 1956 roku Janina Godzik podjęła pracę jako dozorczyń w Przedsiębiorstwie Gospodarki Mieszkaniowej Nowa Huta Dostali mieszkanie służbowe — dozorcówkę w os. Hutniczym.

Była to radość nie do opisania, jako że wcześniej mieszkali kątem u rodziny. Z trójką dzieci zadomowili się w końcu, w niewielkim, ale „własnym” mieszkaniu. Dozorcówka o powierzchni 36 m kw. składała się z pokoju i obszernej kuchni. Trzeba było sobie radzić. Z kuchni wygosparowano dodatkowy pokój. Dzieci rosły. Tato Godzik pracował w Aglomeracji „Stalowa”, potem „nowej”. Matka, by „ognisko” domowe mieć cały czas w zasięgu wzroku, pracowała jako dozorczyń.

Po 24 latach pracy, w 1979 roku, pani Janina przechodziła na emeryturę z odznaką „Zasłużony pracownik gospodarki terenowej” ochrony środowiska. Naturalną rzeczą drogą musi opuścić służbowe mieszkanie. W maju 1983 roku ma miejsce przeprowadzka w os. Stalowe 15. Dwaj starsi synowie się usamodzielnili. Z rodzicami pozostał najmłodszy Janusz.

Zaproponowano im to wymienione mieszkanie w lokalu użytkowym. Wprowadzić metraż większy, ale...

— Nie wiedziałam, że tu taki zły układ pionów — mówi pani Janina z poczuciem krzywdy.

I tak zaczął się spór o „piony”. Krają petycje Janiny Godzik do PGM, Komitetu Dzielnicowego PZPR, Urzędu Dzielnicowego, władz centralnych, do Radia i Telewizji. A od Przedsiębiorstwa i tychże instytucji pisma do ob. Godzik.

20 czerwca 1985 roku po komisyjnych oględzinach mieszkania zostało spisane porozumienie. W tymże porozumieniu Przedsiębiorstwo proponuje doprowadzenie instalacji pionów na dół i podporządkowanie ich układowi na wyższych kondygnacjach. O to Godzikom chodziło, o generalny remont. Obydwie strony

obszernie się spierały, z ciągłymi obserwacjami związanymi z ciągnięciami się długo, „krótkimi” remontami.

Na temat przeprowadzki do piwnicy było jeszcze kilka rozmów. Proponowane, niedogodne rozwiązanie obrzydliwie sprawę remontu i lokatorom, i PGM. Spór przerodził się w konflikt.

— W tym czasie mąż w stanie zawałowym znalazł się w szpitalu. Ja też chorowałam...

Sprawa się przedłużała, a z porozumienia o generalnym remoncie zrodziła się skromna propozycja wykucia otworu wentylacyjnego w kuchni.

ustalenia zawarte w porozumieniu spisany dn. 1985-06-20, uważając, że po ponownym, szczegółowym przeanalizowaniu tematu, sprawa przebudowy i modernizacji jest dla tej Przedsiębiorstwa nieuzasadniona pod kątem ekonomicznym i prawnym”.

Można dyskutować nad każdym zdaniem tejże decyzji. Wszakże porozumienie z czerwca 1985 roku podpisywali ludzie kompetentni, którzy stwierdzili konieczność przebudowy pionów instalacyjnych, a więc niewłaściwy stan techniczny mieszkania. Nadto

tego zakładu można by nosić na rękach.

— Proszę sobie wyobrazić ile to będzie kosztowało. Co najmniej półtora miliona złotych na rzecz prywatnej osoby!

OSTATNIE ZDANIE DYREKTORA

— W kuchni zrobimy wentylację „zetową”. Odgrzybimy, uszczelnimy sufit w korytarzu, by nie było zacieków. Całe mieszkanie odmalujemy. Wszystko będzie w takim układzie kosztować około 100 tysięcy złotych, a nie półtora miliona.

Na wentylację „zetową” PGM posiada decyzję Wydziału Urbanistyki, Architektury, Nadzoru Budowlanego i Ochrony Środowiska Urzędu Dzielnicowego z 8 grudnia ubiegłego roku. Wypada tu wyjaśnić niewtajemniczonym, że wentylacja taka, jak nazwa wskazuje, oznacza wybite w murze otwory w kształcie litery „Z”, z załamaniem w ścianie, nie bezpośrednio na wyłot.

GŁOS ROZSĄDKU

Mimo zapewnień dyrektora, że wszystko będzie odgrzybione, uszczelnione, a wentylacja „zetowa” jest dobrym rozwiązaniem, nie wierzę, że spór o „piony” zakończy się definitywnie. Nie ufa owemu rozwiązaniu także rodzina Godzików, spodziewając się, że ich jesień życia mocno zakłóci, nadal będzie niezasłużoną gheną.

Najrozsądniejszym wyjściem byłoby po prostu wyznaczenie lokalu, po bieżącym remoncie, na rotacyjne mieszkanie hotelowe. Brakuje wszakże „dozorcówek”, dużo ludzi dojeżdża też do pracy z odległych wsi, przejściowo więc lokal byłby wykorzystany z pożytkiem. Natomiast rodzina Godzików powinna znaleźć spokój w docelowym mieszkaniu. Na luksusy nie liczą, ale na godziwy, niezagrzybiony kąt, z normalną wentylacją i łazienką...

HENRYKA ROSIEK

Co z mieszkaniami dla Godzików?

podpisały więc porozumienie, godząc się na takie załatwienie sprawy.

W miesiąc później przystąpiono do realizacji porozumienia.

— Otrzymałam pismo od administracji, żeby na czas remontu przenieść meble do piwnicy w drugim budynku. Było to dla mnie zaskoczenie. Wcześniej bowiem rozmawiałam z dyrektorem PGM, że przeniosę rzeczy do sąsiedniej wózkowni, że będziemy mieć też możliwość doraznego korzystania z kuchni, łazienki, ubikacji. A tu inne rozwiązanie.

— Nie zgodziłam się na ewakuację rzeczy do piwnicy w drugim bloku. Przecież człowiek musi jakoś żyć. A poza tym, wie pani, jak u nas trwają bez końca remonty — pani Janina przekonuje, że nie jest pieniacką, a tylko trzyma się realiów. Trudno nie przyznać jej racji, zarówno co do piwnicznej izby, jak i

— To niczego nie rozwiązuje. W zimie, w kuchni marzniemy. Poza tym grzyb, zacieki... to wszystko pozostanie jeśli nie zmieni się układu pionów. Nie mamy siły, żeby resztę życia spędzić w takich warunkach. Pani Janina przypomina w tym miejscu znane porzekadło, jak to „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”.

PGM OBLICZA KOSZTY

Dużo było niekonsekwencji na linii: PGM — lokator. A ostatnia decyzja Przedsiębiorstwa z końca ubiegłego roku wprowadza lekki zamęt w głowie dziennikarza.

„Znając żądania Obywatelki w sprawie przebudowy lokala wyjaśniamy, że nie istnieje formalny wymóg identycznych mieszkańowych. Wobec czego wycofujemy w całości nasze

godząc się na kapitalny remont szacowali chyba zamiary na siły?

Wracamy więc do sprawy, opatrzonej kryptonimem „Godzik”. Dyrektor PGM Antoni Solecki nie ukrywa zdenerwowania. Chciałby dawno te napęczniałe od pism teczki przekazać do zakładowego archiwum. Pokazuje dokumenty, że nie było mowy o „zabawie w remont”. Na okoliczność owego zamiaru jest podpisana umowa z wykonawcą.

— Wykonanie remontu zlecił mi prywatnemu rzemieślnikowi. Wszystko odbyło się szybko i sprawnie. Pani Godzik mogła meble przenieść albo do sąsiedniego budynku, do piwnicy, albo do naszej pakarni na dół. (Tej drugiej wersji zainteresowana nie potwierdziła). Poza tym niezależnie gdzie trzeba by składować rzeczy — gdyby tak mnie przedsiębiorstwo na własny koszt chciało wyremontować mieszkanie, to dyrektora ia-

Funkcjonowanie komunikacji miejskiej jest tematem, który budzi rozmaite namietności i sprzeczne opinie. Zmiana przebiegu jakiegokolwiek trasy jest dla niektórych udogodnieniem, na które czekali od lat, dla innych staje się faktem nie do przyjęcia. Dogodzenie wszystkim nie jest możliwe.

Starają się o to już od dłuższego czasu radni z Komisji Gospodarki Komunalnej i Lokalowej DRN, którzy po konsultacji z pracownikami KM HIL, z komitetami osiedlowymi i mieszkańcami opracowali dokument zawierający i porządkujący wszelkie dotyczące tego problemu postulaty.

Postawiono bardzo konkretnie kwestię przewozu pasażerów w rejon Wzgórz Krzesławickich i Pleszowa. Skierowano tam tabor i rozwiązania przyjęte przez MPK są nadal niewystarczające. Zwrócono uwagę, iż w wielu przypadkach nastąpiło wręcz pogorszenie sytuacji, mimo zapewnienia ze strony dyrekcji miejskiego przewoźnika. Łączy się to przede wszystkim z coraz wyraźniejszym

TRWA DYSKUSJA, CZEKAMY NA KONKRETNE DZIAŁANIA

MPK na cenzurowanym

brakiem dyscypliny, szczególnie kierowców i motorniczek: jazda „stadami”, nagminne zjeżdżanie do zajezdni, sztuczne awarie.

Obecni na zebraniu komisji przedstawiciele MPK ustosunkowali się do zarzutów, przedstawiając swoje racje, chociaż z ich propozycji nie wynika, niestety, generalna poprawa stanu rzeczy. Trzeba jednak przyznać, iż wiele już zrobiono. Łączy się to ze wzmocnieniem wielu linii autobusowych. Zauważyć przy tym należy, że na ogólną liczbę 32 pojazdów, które w latach 1985-87 skierowano na trasy komunikacyjne, aż 21 przypadło na Nową Hutę. Raczej pozytywnie zostały też przyjęte zeszłoroczne zmiany w kursowaniu tramwajów. MPK też ustosunkowało się do zarzutów radnych. Najistotniejsza i od lat podnoszona sprawa poprawy obsługi pasażerów w rejon Wzgórz Krzesławickich z uwagi na ograniczoną sieć drogową nie ma obecnie szans realizacji. Przedstawione propozycje dotyczące zmian kursowania linii: 122 i 142 są obecnie w fazie oceny, z tym, że spełniają one jedynie rolę półśrodków.

Nadal istotny jest problem budowy nowych wiat. Padła propozycja, aby w ich finansowaniu i montażu uczestniczyły zakłady pracy z terenu Nowej Huty.

Konkretne decyzje dotyczące zaproponowanych podczas tej narady ustaleń podjęte zostaną podczas roboczego spotkania dyrekcji MPK, radnych i władz dzielnicy.

MAREK DĘBICKI

W każdy inny dzień roku wejść tutaj nie można tak łatwo. Ten akurat „dzień otwartych koszar” pozwolił wszystkim zobaczyć, jak mieszczą i uczą się przyszli oficerowie-chemicy.

Chętnych do oglądania było sporo. Na ulicy Montelupich w Krakowie zatrzymywały się autokary z Tarnowa, Nowego Sącza. Przyjeżdżali w nich uczniowie szkół średnich, którzy być może właśnie tutaj złożą swoje podania o przyjęcie na wyższą uczelnię. Ci z Czechowic-Dziedzic byli tutaj po raz pierwszy. Z Tarnowa przyjeżdżają niektórzy już drugi raz. Przyjazdy organizuje im Liga Obrońcy Kraju. Z Rabki dojechał uczniowie LO z wychowawcą Janem Steffanowskim i młodszych klas. Im jeszcze trudno było zdecydować, czy chcieliby zostać oficerami. — Jeszcze mamy parę lat nauki — stwierdził najbardziej rezolutny — potem zobaczysz się.

Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Chemicznych im. St. Zielińskiego w Krakowie otworzyła swoje sale te najbardziej „pokazowe” — jak ta z pamiątkami związanymi z powstaniem szkoły, absolwentami, ekspozycjami historycznymi. Można było także oglądać pracownie, w których studenci zdobywają wiedzę — tę najbardziej specjalistyczną, gdzie stały liczniki promieniowania czy automatyczny sygnalizator promieniowania, dzięki któremu z samolotu można wykrywać zagrażające niebezpieczeństwo. Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyła się sala z komputerami, przy których chorażowie także zabawiali się w wolnych chwilach gramy. — Nie ma, niestety, odpowiednich programów edukacyjnych — stwierdził kpt. Pilanowski — jest jeszcze za mała kadra, by programy dla naszych potrzeb napisać. Na razie korzystają z tego, co dostępne. Przede wszystkim z podstawowych programów matematycznych.

Na podwórku Szkoły podstawowy sprzęt bojowy przyciągał zwiedzających wszyscy chętnie zaglądali, wchodzili, sprawdzali, jak tam wygodnie. Potem jeszcze można było zobaczyć, jak podchorążowie mieszczą. A mieszczą wygodnie w 3-4-osobowych pokojach. W akademiku na dole są strzelnice, gdzie można potrenować, tam też można było obejrzeć, dotknąć, pomierzyć z broni, której używa się do szkoleń.

Kpr. podch. Marek Majek przyjechał do Krakowa

„DZIEŃ OTWARTYCH KOSZAR” — W WYŻSZEJ OFICERSKIEJ SZKOLE CHEMICZNEJ W KRAKOWIE

— Zdobęde zawód, jaki mi się podoba

aż z Kamienia Pomorskiego. Tu przyprowadziła go chęć zdobywania wiedzy chemicznej. Jako że zainteresował się szczególnie bronią chemiczną, postanowił wybrać tę właśnie szkołę. Na III roku studiuje już, rodem z woj. chełmskiego Adam Luszczyk. Jego namówił do tej szkoły kolega. Przyjechali razem. Ale jest bardzo zadowolony.

Najważniejsze: — Zdobęde zawód, jaki mi się podoba — stwierdził podsumowując naszą krótką rozmowę.

Paweł Gajda z Krakowa jest w tej chwili na I roku. Właśnie będzie podchodził do sesji w terminie „0”. Ma już doświadczenie studenta, bo zaliczył 2 lata AGH, gdzie zgłębiał wiedzę o szynach hutniczych. Zdecydował się na zmianę — chemia zwyciężyła.

Po skończeniu tej szkoły wybiorą sobie jednostkę, jaka im się marzy. Tam będą pracować. Na przykład Mariusz Nurek marzy o Marynarce Wojennej. Chyba marzenia się spełnią, bo w tej chwili celując zdejmuje egzaminy. A dobry fachowiec znajdzie miejsce wszędzie.

Właściwie reklamować tej szkoły nie trzeba. Jest i tak co roku więcej kandydatów chętnych niż 50 planowanych miejsc.

I nic dziwnego. Tych, którzy to lubią uczy ciekawego zawodu i tych ważnych cech charakteru, których nauczyć może tylko wojsko. Jeszcze jednym tego przykładem jest kpr. podch. Adam Mandera, który z wrodzonym wdziękiem człowieka w mundurze oprowadzał nas po zakamarkach Wyższej Oficerskiej Szkoły Chemicznej.

BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

PIĄTEK I

16.20 Program dnia i DT
16.25 „Rambit” — teleturniej
16.50 Piątek z Pankracym
17.15 Teleexpress
17.30 „Razem z nami” — Ursus
18.20 Studio sport
19.00 Dobranoc
19.10 Dom rodzinny
19.30 DT
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Urwisko” (1) — film prod. radz.
21.40 DT — komentarze
22.00 Studio sport
22.50 DT
22.55 „Serce smoka” (3) — film

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (21)
17.30 Jak uprawiać sport
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Jak cudne są wspomnienia” (4)
19.30 DT
20.00 „Ogrody świata” (11)
20.30 Jarmark
21.15 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.55 „Szyfry” — film prod. pol.
23.15 Rozmowy intymne
23.45 Wieczorne wiadomości

SOBOTA I

9.00 Dla młodych widzów
10.30 DT
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.00 Morze wokół nas
12.30 Program dla niesłyszących
13.00 Program wojskowy
13.30 Z potrzeby serca
14.00 „Tajemnice wyroczni” (2)
14.40 Na krawędzi słowa
15.00 Jean Girardoux „Elektra” — teatr
16.30 Studio sport
17.15 Teleexpress
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.45 Program public.
18.00 „Od Opola do Opola”
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 DT
20.00 „Grog” — film prod. włoskiej
21.30 „Od Opola do Opola”
21.45 Czas
22.15 7 dni na świecie
22.25 DT
22.30 Sportowe rytmy tygodnia
23.25 „Człowiek z Majorki” — film prod. szwedz.

SOBOTA II

15.00 „5-10-15”
16.25 „Od słowa do słowa” (3)
16.40 „Świat jest teatrem” (4)
17.40 „Od słowa do słowa” (2)
18.00 Kronika krakowska
18.30 Wielka gra
19.30 DT (dla niesłyszących)
20.00 Muzyka w zabytkach
20.40 „Od słowa do słowa” (3)
20.55 Studio Hi-Fi
21.40 Tydzień w polityce
21.50 „Czarodziejska góra” — film prod. RFN
22.45 „Pitaval filmowy”
23.00 Wybrańcy Melpomeny
23.40 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

9.00 Teleranek
10.30 DT
10.35 W starym kinie: „Testament doktora Cordeliera”
12.05 Siedem anten
12.50 Kraj za miastem
13.15 Telewizyjny koncert tydzień
14.00 Teatr dla dzieci: „Od przysłówia do przysłówia”
14.25 Pegaz
14.45 „Mój pseudonim Zo” — film dok.
16.00 Studio sport
16.45 Klub międzynarodowy
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka
19.30 DT
20.00 „Dziedzictwo miłości” (3) — film prod. fran.
21.00 Studio sport
23.00 DT

NIEDZIELA II

10.30 „Dziedzictwo miłości” (3) — film dla niesłyszących.
11.25 Wojskowy program dokum.
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 „Od słowa do słowa” (1)
13.00 „Dźwięki i rozdźwięki” (1) — prog. muz.
13.45 Wideołeka
14.30 „Od słowa do słowa” (2)
14.45 „Prawie rówieśnicy” — film prod. radz.
16.00 Jubileusz 30-lecia „E-kranu”
17.00 „Od słowa do słowa” (3)
17.15 Kino-OKO
18.20 Bachowskie kreacje Karajana
19.00 Wywiady Ireny Dzieńdzic
19.30 DT
20.00 Studio sport
21.00 „Saga rodu Forsytów” (26) — film prod. ang.
21.55 Sensacje XX wieku
22.20 Warszawskie spotkania teatralne
22.50 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK I

16.20 Program dnia i DT
16.25 Zwierzyniec
16.50 „Przyjaciele Zielonej Doliny” (11)
17.15 Teleexpress
17.30 „Znaki szczególne” (3) — film prod. polskiej
18.30 Laboratorium



13-19 marca

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język niemiecki (22)
17.30 Film dok.
18.00 Kronika krakowska
18.30 Magazyn gier
19.00 „Lis” — film pol.
19.30 DT
20.00 Polska zimą
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu
20.45 „Jesteśmy dziećmi tego świata” — film pol.
21.50 Biografie: „Marshall McLuhan” — film kanadyjski
22.45 Impuls — magazyn techniczny
23.15 Wieczorne wiadomości

WTOREK I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT
10.10 „Ptaki ciernistych krzewów” (9) — film prod. amer.
11.00 Poradnik Domatora
11.25 „Tassili” — portugalski film dok.
16.20 Program dnia i DT
16.25 Akademia muzyczna
16.50 Cojak — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 Prosty rachunek
17.40 Gazeta rolnicza
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.30 Klinika zdrowego człowieka
18.50 Dobranoc
19.00 Program public.
19.30 DT

20.00 „Ptaki ciernistych krzewów” (9) — film prod. amer.
20.50 Konferencja pras. rządu
21.05 Film dokumentalny
21.30 Program publicystyczny
22.15 Jazz jamboree '86
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (52)

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 Język angielski (52)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Żyjąca planeta — portret Ziemi” (5)
19.25 Przeboje tygodnia
19.30 DT
20.00 Polska zimą
20.15 Moja muzyka — Jerzy Madeyski
20.45 Myślenie ma kolosalną przeszłość
21.05 „Czas miłości” — film prod. kubańskiej
21.25 Wieczorne wiadomości

SRODA I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT
10.10 „Najpiękniejsza noc” — film hiszp.
11.50 Przyjemne z pożytecznym
12.15 O grzeczności po polsku
15.20 Program dnia i DT
15.25 Studio sport
16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Tik-tak”
17.55 Trybuna sejmowa
18.30 Archiwum XX wieku
18.50 Dobranoc
19.00 Trybuna sejmowa
19.20 DT
20.00 „Najpiękniejsza noc” — film hiszp.
21.40 Magic show — program rozrywkowy
22.40 DT — komentarze
23.00 Język rosyjski (22)

SRODA II

16.55 Program dnia
17.00 Język rosyjski (22)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 Teleturniej języka polskiego
19.00 Przeboje Dwójki
19.30 DT
20.00 Polak główkuje — reportaż
21.05 Auto-moto-fan-klub
21.35 Studio sport
22.35 Osądźmy sami
23.15 Wieczorne wiadomości

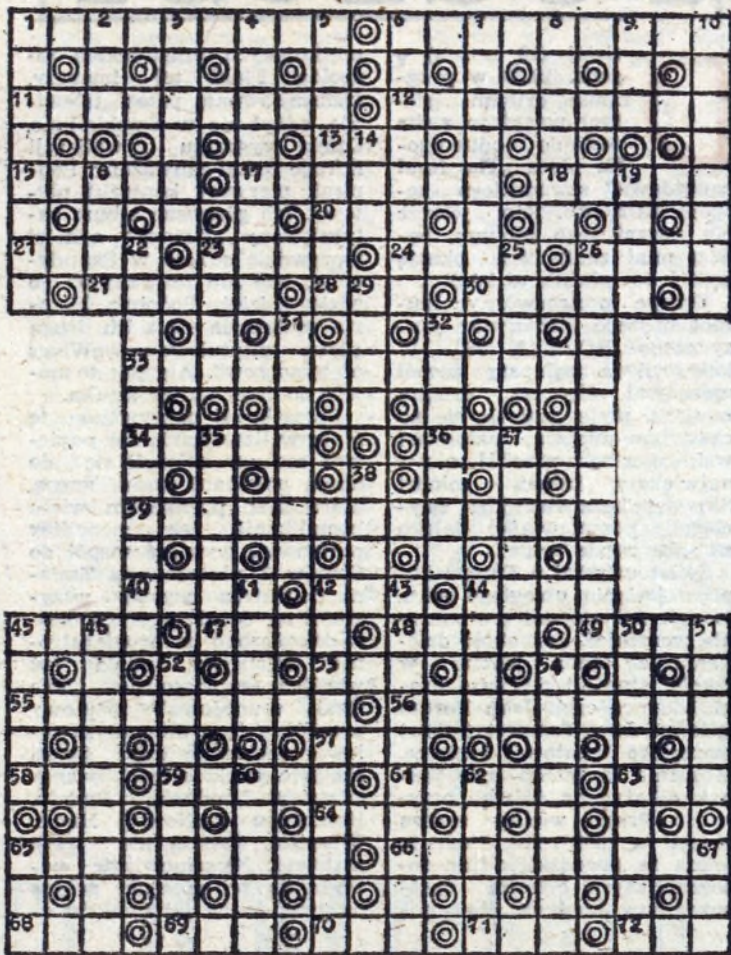
CZWARTEK I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 DT
10.10 „Ośmiornica” (2) — film wł.
11.20 Szkoła dla rodziców
11.35 Apteczka domowa
16.20 Program dnia i DT
16.25 Reporter TDC
16.50 „3 + jedna” (13) — film
17.15 Teleexpress
17.30 PZU informuje
17.35 Magazyn lotniczy
18.00 Religie świata
18.20 Sonda
18.50 Dobranoc
19.00 Telespotkania
19.30 DT
20.00 „Ośmiornica” (2) — film wł.
21.10 Tygodnik gospodarczy
21.40 „Znaki” — film dok.
22.10 Wódka, pozwól żyć
22.40 DT — komentarze
23.00 Język francuski (22)

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Język francuski (22)
17.30 Pół godziny dla rodziny
18.00 Kronika krakowska
18.30 „Karaibski rejs” — reportaż
19.20 Przeboje tygodnia
19.30 DT
20.00 Ekspres reporterów
20.15 Salon muzyczny
21.05 Studio sport
21.35 „Za zasłoną” — film prod. szwedzkiej
23.05 Wieczorne wiadomości

KRZYŻÓWKA NR II



POZIOMO: 1. namalował m. in. wymarsz strzelców, 6. owad kanibal, 11. s wróblowatych, 12. port nad Dunajem w Bawarii, 13. rzeka w CSRS, 15. krajina w Kanadzie, 17. rodzaj pomnika, 18. miasteczko nad Sanem, 20. przemierza tundrę, 21. prąd, 22. sedno, 24. bajkopisarz z Frygii, 26. chusta, okrycie, 27. np. „homo”, 28. półton w gamie, 30. moda, nawrót do staroci, 33. wielo-eukry, 34. dzielnica Częstochowy, rezerwat, 36. turysta, 39. narzucanie zaprawy specjalnym działkiem, 40. pasażer psiego egona, 42. miara gruntu, 44. sus, 45. atrybut ministra, 47. ptasie pienie, 48. imię bohatera z filmu „Przybicie i kaptury”, 49. kamień ozdobny, 53. głębia obrazu, 55. natężenie uwagi, 56. między m. Marmara i Egejskim, 57. lew przemówił, 58. ma je dzik, 59. burza, 61. ognik, 63. „Sumak, 64. mit bogini nieszczęścia, 65. satyryczny utwór literacki, 66. w wyeksploatowanej kopalni, 68. gwizdanie w parku, 69. śelana, 70. kulszowa, 71. raut, 73. dopływ Odry.

PIONOWO: 1. indyjska epopeja, 2. na olej i do ciasta, 3. pokładowa barierka, 4. na nim epitaforium, 5. poprzecznicza, 6. na skraju kartki, 7. demodulator, 8. port nad Jangcy, 9. antonim dobra, 10. wąż olbrzym, 14. angielskie piwo, 15. przelot, lub przepłynięcie, 19. w pojedynkę, 22. ciepłota, 23. duże miasto w Korei, 25. niedopałki, 26. weselna piosenka, 29. ang. cal, 31. imię Dunikowskiego, 32. marka samochodów, 35. instrument dęty, 37. „górska lecniczka, 38. zbocze, 41. organizacja społeczna, 42. prądnicza, 43. nowalijka, 44. ciężarówka, 45. kuchenny nóż, 46. krzyż, 50. nazwisko polskich malarzy, 51. obawa, 52. jednostka wagi, 54. kraksa, 60. motorower, 62. arkana, 65. dopływ Biebrzy, 67. zły owad.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

POZIOMO: 1. Falklandy, 6. muszkatel, 11. oryl, 12. maneż, 14. Horn, 17. dziób, 18. uszko, 19. renegat, 20. plewa, 21. lanca, 22. wódz, 23. zwacz, 26. olej, 29. rozpylacz, 30. hipokryta.

PIONOWO: 2. alun, 3. kazba, 4. Adore, 5. dren, 7. Gołdopiwo, 8. dywidenda, 9. koszenila, 10. inwokacja, 13. nalewka, 15. obraz, 16. butla, 24. wapno, 25. chlor, 27. Gobi, 28. ocet.
Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 9. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: Anna Korczyńska, 31-939 Kraków os. Kolorowe 11a/16; Edward Biesiada, 31-563 Kraków ul. Zwycięstwa 6; Zbigniew Mazur, 32-821 Zaborów — Wola Radziszowska. UWAGA. Nagrody wysłamy pocztą.

PROPONUJEMY

KINA
SWIT godz. 15.30 „Pechowiec” prod. francuskiej od 12 lat, „F/X” prod. USA od 18 lat.
SWIT mała sala do 15 bm. godz. 16.00 „W niewoli u Wikingów” radz.-norw. od 12 l. godz. 19.00 „Komandosi z Nawarony” ang. od 15 l., od 16 do 18 bm. godz. 15.00 i 17.00 „Odważny kapitan” radz. od 12 l. godz. 19.00 „Czerwona hrabina” węg. od 15 l. od 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Skorumpowani” fr. od 12 l.
SWIATOWID godz. 16.00 „Poszukiwacze zaginionej Arki” USA, od 15 l. godz. 18.00 „Dawno temu w Ameryce” USA, od 18 l.
SFINKS Studyjne 13 i 14 bm. godz. 15.30 i 20.15 „Honor Prizzich”, USA, od 18 l. godz. 18.00 „DKF Kropka”, 14 bm. godz. 16.00 „Perwany przez Indian” NRD, od 12 l. godz. 18.00 i 20.15 „Honor Prizzich”, 15 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00

Poranki, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Honor Prizzich”, 16 bm. godz. 15.00 „Anna Karenina” (dla szkół), godz. 20.00 „Wilczyca” pol. od 18 l., 17 bm. godz. 16.00 i 20.15 „Wilczyca”, godz. 18.00, DKF Kropka, 18 bm. godz. 16.00 „Stanisław i Anna” pol. od 15 l., godz. 18.00 i 20.00 „Wilczyca”, 19 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

Od 13 do 16 teatr nieczynny, od 17 do 19 bm. godz. 18.00 „Rewizor”.

*
◆ Klub Kombatanta w os. Góralski 23 zaprasza 19 marca o godz. 17.30 na spektakl teatralny pt. „Kamień na kamieniu” wg W. Myśliwskiego.
◆ W Nowohuckim Centrum Kultury można kupić bilety na dwa koncerty zespołu LADY PANK, które odbędą się w sali estradowej NCK we wtorek, 24 marca.
◆ DKF „Kropka” (kina „Sfinks”) proponuje cykl „Wokół cyrkowej areny”. Projekcja filmów — 13, 17 i 20 marca o godz. 18.

POGŁOSY

Dzisiaj (13 marca) o godz. 18.30 w programie drugim (stereo) polskiego radia zostanie odtworzona płyta „The final countdown” szwedzkiego zespołu EUROPE. Kto jeszcze nie nagrał tego albumu, będzie miał znakomitą okazję zrobić to właśnie dzisiaj.

Europe to poczwórny laureat naszego plebiscytu muzycznego „RO/C/K '86”. W kategorii na najlepszy zespół uplasował się na drugim miejscu, płyta znalazła się na czwartym miejscu, natomiast w kategoriach: przebój roku i największy talent, młodzi Szwedzi bezapelacyjnie zwyciężyli, pozostawiając daleko za sobą resztę rywali.

Świat usłyszał o Europe dopiero jesienią ubiegłego roku, jednak debiutowali oni znacznie wcześniej. Już około dziesięciu lat temu, jeszcze w szkole, stawiali pierwsze kroki. Liderzy, czyli John Norum (gitara) i Joey Tempest (śpiew) marzyli o światowej karierze. Marzenia te trzeba było jednak odłożyć na dalszą przyszłość. Przed wielką szansą stanęli w 1982 roku, kiedy to jedna ze szwedzkich firm fonograficznych ogłosiła ogólnokrajowy konkurs dla po-

czątkujących, amatorskich zespołów. Finał tej imprezy, transmitowanej przez telewizję, odbył się w Sztokholmie. Dzięki wygraniu rywalizacji Europe został zauważony. Podpisali pierwszy kontrakt płytowy. Ich pierwszy album zatytułowany „Europe” odniósł wprawdzie sukces w Skandynawii, ale nie zauważono go gdzie indziej. Podobna historia wydarzyła się z ich drugą płytą, zatytułowaną „Wings of tomorrow”. Ale jak to mówią do trzech razy sztuka.

Początkowo nagrywano tę płytę w Szwajcarii, ale ponieważ muzycy położyli się do łóżek, pokonani przez gripę, która była początkiem wielu komplikacji, ich menedżer postanowił wywieźć zespół do Stanów Zjednoczonych. Zmiana powietrza wyszła wszystkim na dobre, a praca, którą dokończono po drugiej stronie Atlantyku, miała już wkrótce zaowocować. „The final countdown” tytułowy przebój z tego albumu zajął dosłownie cały świat. Na jego punkcie oszalały małoścy w Londynie, Paryżu, Hamburgu i Nowej Hucie. Wszędzie. Zresztą nie tylko małoścy. Niesamowitą powodzenia tej piosenki polega na tym, że na jej punkcie o-

szaleli ludzie w wieku od 10 do 40 lat. W kilka miesięcy z zupełnie nieznannej kapeli, przekształcili się w prawdziwą gwiazdę.

Niestety, często za sukcesy trzeba słono płacić. Ta reguła nie ominęła także i Europe. W zespole doszło do rozłamu, nieporozumień, w wyniku których usunięto jednego z liderów Johna Noruma. Oficjalnie wiadomo, że muzyczne drogi dotychczasowych przyjaciół Noruma i Tempesta rozeszły się. Nie jestem jednak przekonany, czy to była istotnie najważniejsza przyczyna secesji dotychczasowego gitarzysty.

W tej chwili świat zachwycuje się jeszcze ich trzecią płytą, a więc nie widać, czy zmiany personalne odbijają się na brzmieniu, a przede wszystkim na atrakcyjności muzycznej oferty zespołu. Przekonamy się o tym z pewnością, kiedy na rynku pojawi się czwarty album. Będzie to dla zespołu bardzo trudny egzamin. Jeśli nie uda im się powtórzyć sukcesu „The final countdown”, to mogą zniknąć ze szczytów muzycznych notowań tak szybko, jak szybko się na nie wdrapali. Miejmy jednak nadzieję, że Szwedzi zaskoczą nas już wkrótce kolejnymi hitami i udowodnią, że jeśli w latach 70. mówilo się o epoce ABBY, to lata 80. będą należały do EUROPE.

JACEK KRĄG

EUROPE

4-KROTNY
LAUREAT
„RO(C)K '86



redr. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Encyklopedia domowa

NASZE ZDROWIE

Sen i wypoczynek zawsze są gwarancją dobrego samopoczucia. We śnie ciało nasze regeneruje się najlepiej. Ważny jest, zwłaszcza zimą, nawyk długiego spania i nie można tego lekceważyć. Zimą śpimy nerwowo, skurczeni i spięci — rano za to budzimy się zmęczeni, jak po ciężko przepracowanym dniu. Jak z tego wynika, zimowe noce bynajmniej nie gwarantują organizmowi dobrego wypoczynku, a nasze samopoczucie zwykle pozostawia wiele do życzenia.

Czy jest na to jakaś rada? Oczywiście. Pamiętajmy, że nieobojętny jest sposób układania się do spoczynku i liczba godzin snu. Od tego, ile i jak śpimy, zależy przecież świeżość skóry, drożność dróg oddechowych czy nawet osłabienie wzroku. Szczególnie w zimie brak snu daje znać o sobie bólami gardła i płuc, zwiększoną podatnością całego organizmu na grypy, anginy, i inne choroby. Dobrze przespana noc gwarantuje zwykle

lepsze samopoczucie i możliwość aktywnego działania.

Pokój, w którym śpimy, powinien być dobrze przewietrzony i nie należy go przegrzewać, bo zbyt wysoka temperatura i suche powietrze przesuszają skórę i śluzówki. Skórę od biedy zawsze można jakoś ratować bodaj kremem, ale co zrobić ze śluzówkami? Pamiętajmy, że ludzi mających skłonność do aktywnego trybu życia nigdy nie trzeba specjalnie zapędzać do łóżka. Niemniej zimą nasze mięśnie się kurczą m. in. od długiego siedzenia w zamkniętych pomieszczeniach w ciągu dnia i aby zachować nieco lepszą kondycję, konieczna staje się 10-minutowa gimnastyka, koniecznie przy otwartym oknie; przed snem. Wtedy właśnie mięśnie rozluźniają się, a ciało wraca do normy i staje się odporne na zimno. Łóżko z kolei musi być wygodne, dokładnie zaścielone, poduszka niezbyt gruba, puszysta, a koc lub kołdra odpowiednio lekkie i ciepłe.

Tych, którzy nie przestrzegają tych reguł, czeka zwykle „nagroda” w ciągu dnia, w postaci znużenia lub senności. I co wtedy robić? I na to jest rada. Jeżeli pozwalają warunki, najlepiej położyć się wygodnie na 10 minut. Tego rodzaju drzemka gwarantuje na ogół szybki „powrót do życia”. Lepsze to na pewno niż szklanka kawy czy herbaty, a z pewnością zdrowsze od pastylek bądź proszków od bólu głowy.

WASZ DORADCA

MÓWIMY PO POLSKU

P. Albin Ksieniewicz z Zakładu Projektowo-Konstrucyjnego HIL.

Wyrażenie: przez pierwsze dni (przyjęto do kombinatu 109 osób) jest całkowicie poprawne. Prof. Witold Cienkowski, znany językoznawca, w swojej książce „Język dla wszystkich” wyjaśnia, że obok jednoznaczności i utrwalonego tradycją wyrażenia: w ciągu (jakiegoś czasu) można się posługiwać bez obawy o popełnienie błędu wyrażeniem: podczas (jakiegoś czasu), albo w ogóle używać samych przyimków: przez, w, od.

Poprawne w myśl gramatycznych reguł jest więc zarówno zdanie: W ciągu pierwszych 10 dni przyjęto do pracy 109 osób, jak i: Podczas pierwszych 10 dni ... jak i: Przez pierwsze 10 dni lub: Od pierwszych 10 dni...

Wszystko w zależności od sensu i kontekstu.

Rażące i potępiane przez językoznawców jest natomiast wyrażenie: na przestrzeni (ja-

kiegoś czasu), np. na przestrzeni 10 lat, tak rozpowszechnione szczególnie w języku prasowym. W wyrażeniu tym niezręcznie bowiem połączone zostały dwa różne pojęcia: przestrzeń i czas.

Często też spotyka się wyrażenie: w przeciągu (jakiegoś czasu), co do którego wielu użytkowników polszczyzny zgłasza zastrzeżenia (argument — w przeciągu można się raczej nabawić ... przeziębienia!). Otóż Słownik poprawnej polszczyzny pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego nie uznaje wyrażenia w przeciągu (jakiegoś czasu) za błąd. Przepięcie to bowiem „pewien okres, odcinek czasu”. Można więc powiedzieć: W przeciągu pół roku nauczył się angielskiego; Wyjechała na przeciąg kilku tygodni. Przy tym ostatnim przykładzie widnieje jednak zastrzeżenie, że lepiej powiedzieć: Wyjechała na kilka tygodni.

MACIEJ MALINOWSKI

Nie żalowali kinomani czasu poświęconego na oglądanie wspomnianego już filmu produkcji USA „WYSTARCZY BYĆ” pokazywanego w ostatni weekend w małej sali kina Świt. Przyciągnąć mogło już nazwisko reżysera — Hala Ashby'ego — przypomnianego niedawno przez telewizję filmem „Powrót do domu”. Wnikliwy obserwator kinowych witryn mógł zauważyć na fotosach twarze dwojga znakomitości kina: słynnego komika filmowego zmarłego w 1980 (czyli w rok po nakręceniu „Wystarczy być”) — Petera Sellersa i znakomitej Shirley MacLaine.

Dobrze się dzieje, że Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów przypomina starsze nieco hasłem „Pożegnanie z filmem”. Tak się składa, że filmy zagranicznych producentów kupuje się u nas tylko na pewien okres. Później eksploatacja kopii jest zabroniona. Filmy wędrują do archiwów Filmołki Polskiej (jeżeli kopie nadają się jeszcze do projekcji) i bardzo rzadko możemy je obejrzeć na nielicznych sesjach filmowych w klubach DKF czy na okolicznościowych pokazach tematycznych.

Jeżeli przeczytamy w gazecie, że dana projekcja jest organizowana jako pożegnanie z filmem, starajmy się go obejrzeć, bo może to już ostatni pokaz tego tytułu w pobliskim nam kinie.

„WYSTARCZY BYĆ” to trzecie dzieło Hala Ashby'ego pokazywane dotąd na polskich ekranach. Oprócz wspomnianego „Powrotu do domu” mogliśmy obejrzeć „Ostatnie zadanie”. Jest to nieco inny film niż dwa poprzednie. Polskiemu widzowi wystarczy przypomnieć przedwojenną książkę Tadeusza Dolegi Mostowicza pt.

FILM

Wystarczy być

„Kariera Nikodema Dyzmy”, zekranizowaną i pokazywaną niedawno przez telewizję, by ogólnie zorientować go w treści filmu.

Scenariusz napisany został na podstawie powieści Jerzego Kosinińskiego, który schemat niespodziewanej i nieoczekiwanej kariery zwykłego, szarego człowieka przeniósł w realia amerykańskie.

Pikanterii przydaje fakt, że film wszedł na ekrany w 1980 roku w czasie ostrej walki wyborczej między prezydentem Jimmym Carterem a pretendentem do Białego Domu — Ronaldem Reaganem. (U nas film kończy swój ekranowy żywot wraz z coraz bardziej prawdopodobnym końcem kariery politycznej tego ostatniego.) O czymże opowiada nam ta groteskowa satyra na amerykańskie stosunki społeczne, ekonomiczne i polityczne?

W luksusowej rezydencji na przedmieściach Waszyngtonu mieszka emerytowany ogrodnik Chance. Właściciel posiadłości wdzięczny za wieloletnią służbę wyposażył go we wszystkie luksusy. Chance jest analfabeta bez większych potrzeb czy aspiracji. Umie tylko obsługiwać galerię najnowocześniejszej klasy odborników telewizyjnych. Jedynie oglądanie telewizji go interesuje.

Po śmierci wspaniałomyślnego właściciela rezydencji Chance wyrzucony zostaje (dosłownie) na bruk. Jego tragedia jest to, że nigdy nie przebywał na ruchliwej ulicy, nigdy nie widział tyłu pędzących samochodów. Nic więc dziwnego, że ulega wypadkowi. Pani Rand (Shirley MacLaine), żona śmiertelnie chorego i również śmiertelnie znudzonego życia miliardera, zabiera poszkodowanego do swego pałacu w obawie przed skandalem. Teraz zaczyna się prawdziwa i mimowolna kariera debilowatego ogrodnika.

Nie potrafi on o niczym myśleć i o niczym mówić poza ogrodnictwem. Jego słusze, choć w oderwaniu od ogrodu śmieszne, uwagi odbierane są jako przenikliwe i znakomite aluzje polityczne. Prezydent Stanów Zjednoczonych cytuje sentencje ogrodnika na kongresach ekonomistów, na konferencjach prasowych, w telewizji — osiągając niebywały sukces. Wydaje się, że ogrodnik i jego teoryjki zbawią Amerykę, odsuną od niej widmo kryzysu.

Zdezorientowany Chance nic nie wie, co się wokół niego dzieje. Równie zdezorientowane są tajne służby CIA i FBI, które nie potrafią rozszyfrować przeszłości największej sensacji politycznej USA.

W końcu grupy przemysłowców i bankierów zdecydowały się wynieść „cudowne dziecko” wolnej ekonomii na stanowisko prezydenta...

W taki oto sposób Amerykanie kpią sami z siebie.

TADEUSZ SKOCZEK

— Chcę spotkać się z prawdziwymi kibicami Hutnika

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

nia kontrolnego w normalnych warunkach, na suchych, trawistych boiskach. Kilkanaście meczów sparringowych stoczonych w kraju na osnieżonych, często zmrożonych płytach, aczkolwiek pożytecznych z punktu widzenia szkoleniowego, nie zastąpiło tych, na które najbardziej wszyscy czekaliśmy. Trudno bowiem na śniegu w anormalnych warunkach realizować założenia taktyczne, ćwiczyć pewne koncepcje, nowe elementy gry itp. Dlatego mogą być jedynie pewny przygotowania zawodników pod względem fizycznym, wytrzymałościowym, siłowym. Nie tracili czasu i nie żalowali potu na dwóch zgrupowaniach — najpierw w Zakopanem, i w Czerwińsku koło Zielonej Góry, a później podczas zajęć i gier kontrolnych na własnych obiektach.

— Podejmując pracę w klubie, zastał Pan określona sytuację w drużynie. Z pewnością II trener Władysław Łach przybliżył Panu sylwetkę każdego z osobna zawodnika, powiedział, na co go stać. Nie ma chyba też raczej mowy o pozyskaniu w środku sezonu „nowych twarzy”. Czy w tej sytuacji można się spodziewać jakichś doraźnych zmian w drużynie — np. rozład zawodników w obrębie poszczególnych pozycji, innego ustawienia zespołu, może przestawienia na inny styl gry?

— Powiedziałem na wstępie, że nie miałem okazji zobaczyć jak gra naprawdę Hutnik. Ze wstępnych obserwacji przekonałem się jednak, że nie będzie go stać na preferowanie stylu ofensywnego. Po prostu nie mam napastników. Dzisiaj jeszcze nie wiem, kogo ustawię w napadzie obok Kasztelana. Może Tyrkę, może Halbinę. Być może uda nam się załatwić przejście do Hutnika 26-letniego napastnika Victorię Jaworzno Waldemara Majchera, który od początku sezonu, czyli od sierpnia nie gra w tym zespole. Sprawa jest w toku załatwiania. Jeśli chodzi o inne pozycje, mam pewne przemyślenia co do ustawienia paru zawodników, ale nie będę tego na razie zdradzał. W przygotowaniach do sezonu brało udział 26 piłkarzy, z których w ścisłej kadry pozostało obecnie 17. Spośród nich każdy będzie miał szansę wyjścia na boisko w meczu ligowym.

— Przypuszczam, że przy spisywaniu z Panem umowy o pracę nikt nie żądał natychmiastowego wprowadzenia Hutnika do I ligi. Takie kibice nie oczekują od Pana cudów. A jednak gdy mówi Pan, iż niemożliwe będzie preferowanie przez hutników ofensywnego stylu gry, to są

to dla prawdziwych sympatyków futbolu w Nowej Hucie niepokojące wiadomości. Czyżbyśmy znów mieli oglądać na Suchych Stawach mierny futbol?

— Kto powiedział, że grając np. w ustawieniu 4-4-2, musi to być od razu brzydki futbol. Wiele drużyn stosuje od lat taki właśnie system. Wspólnie z trenerem Łachem głowimy się nad opracowaniem takiej koncepcji, by gra drużyny przypadła wszystkim do gustu. Wiele zależy jednak będzie od samych piłkarzy, ich zaangażowania, woli walki, ambicji przez pełne 90 minut gry.

Dobrze, że wspomniał Pan o kibicach. Chcę bardzo spotkać się z prawdziwymi kibicami Hutnika. Nie tymi, którzy przychodzą na mecze, by popisać, ponarżać, czasami wręcz się pośmiać. Pragnę, by choć trochę poznali nasze problemy od kuchni, by byli z nami na dobre i złe. Powiem Ł., na tym spotkaniu, że nie mogę im zagwarantować samych zwycięstw mojej drużyny, ale przyrzekam, że każdy piłkarz, który wyjdzie na boisko, będzie walczył do upadłego, da z siebie wszystko. Kibice bowiem doskonale odróżniają fuzerkę, pozorowanie gry od ambitnej, zaangażowanej postawy zawodnika. Wtedy wybaczą niejedną porażkę...

Zima nie chce ustąpić piłkarzom

W zimowych warunkach rozpoczynają rozgrywki drugoligowcy. Podobnie jak ich kolegom z ekstraklasy, którzy wystartowali w ubiegłym tygodniu, także im przyjdzie najprawdopodobniej rozegrać pierwsze spotkania w anormalnych warunkach. Jak pamiętamy piłkarze Hutnika uplasowali się na zakończenie rundy jesiennej na 6 miejscu w tabeli, ale mają wielką stratę punktów do lidera — Jagielloni 15 p. i wicelidera Górnika Knurów — 10 p. Jedynie o 6 punktów wyprzedzają natomiast zajmującą spadkową 13 pozycję Koronę Kielce. Sytuacja drużyny z Suchych Stawów jest więc jasna — nie grozi jej raczej awans, wszystkie działania podporządkowane muszą być utrzymaniu się w lidze.

Oto aktualna kadra I zespołu piłkarzy Hutnika:

BRAMKARZE: W. Kwiatkowski, M. Piórkowski, A. Szempliński;

OBRONCY: A. Kot, L. Walankiewicz, W. Dybczak, M. Śmiałek, Z. Bolek, A. Słowakiewicz;

POMOCNICY I NAPASTNICY: W. Góra, K. Gabrych, A. Karaś, J. Cyniewski, R. Kasperczyk, J. Tyrka, K. Kasztelan, A. Halbina, W. Majcher (nie zatwierdzony).

I trenerem jest Lesław Cmikiewicz, II — Władysław Łach.

Terminarz gier piłkarzy Hutnika Wiosna '87

- 15.03. (niedziela) godz. 11 z Avią S. (dom)
- 22.03. z Hutnikiem W. (wyjazd)
- 29.03. (niedziela) godz. 12 z Zagłębiem S. (d)
- 5.04. z Górnikiem K. (w)
- 12.04. (niedziela) godz. 12 z Igłopolą D. (d)
- 19.04. z Wisłą P. (w)
- 26.04. (niedziela) godz. 11 z Sandecją N. Sącz (d)
- 3.05. z Wisłą Kraków (w)
- 10.05. (niedziela) godz. 16 z Bronią R. (d)
- 17.05. z Jagiellonią B. (w)
- 24.05. (niedziela) godz. 11 z Koroną K. (d)
- 31.05. z Włókniarzem P. (w)
- 7.06. (niedziela) godz. 11 z Resovią (d)
- 14.06. z Olimpią E. (w)
- 21.06. (niedziela) godz. 11 ze Stalą S. Wola (d)

Właśnie dzisiaj, 13 bm., w Świetlicy Zakładu Stalowniczego o godz. 14.15 trener Lesław Cmikiewicz i piłkarze spotkają się z kibicami — pracownikami ZH, który to zakład patro-

nuje sekcji piłki nożnej KS Hutnik.

W spotkaniu mogą wziąć udział również sympatycy futbolu z innych zakładów i wydziałów kombinatu.

PO ZWYCIĘSTWACH NAD RESOVIA

Siatkarze drugą drużyną w kraju!

Na jedną kolejkę przed zakończeniem rozgrywek (jutro i pojutrze hutnicy grają w Olsztynie z AZS-em) siatkarze Hutnika zapewnili już sobie tytuł wicemistrza kraju na rok 1987. Stało się to po dwukrotnych zwycięstwach nad najgroźniejszym rywalem w walce o drugie miejsce — Resovią 3—2. Serdecznie gratulujemy zawodnikom, trenerowi i działaczom.

HUTNIK — RESOVIA 3—2
(14, —14, 11, —14, 10)
i 3—2 (12, —8, 7, —14, 7)

Hutnik: Golec, Jurek, Jabłoński, Martyniuk, Katajezak, Szczerbik oraz Pawelek (s) i Topór (n).

UDANY START HOTELI HiL

Niedawno w Myślenicach odbyły się XII ZIMOWE IGRZYSKA HOTELI PRACOWNICZYCH woj. krakowskiego, w których startowali także przedstawiciele Hotelu Pracowniczych HiL. Zawody rozgrywane były w różnych dyscyplinach m. in. kręglach, rzucie lotką, biegu między tyczkami itp. Ze względu na brak śniegu nie odbyły się konkurencje narciarskie.

W całych zawodach świetnie spisali się przedstawiciele Hotelu HiL. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył Hotel nr 4 z os. Młodości, trzeci był OOC-HiL, czwarty Hotel nr 40 z os. Stalowego, a piąty Hotel nr 26 z os. Na Wzgórzach. Indywidualnie na szczególne wyróżnienie zasłużyli K. Wachała, S. Pieron, H. Światłóń, A. Paluch, A. Kryszczyński, A. Klimas, S. Sieklerski, M. Pił, A. Janiczek, T. Grabowski, J. Dyrduł, a wśród kobiet: I. Chabel, M. Mierzwa, K. Zajac.

XXXIV Spartakiada KM HiL

KOSZYKÓWKA

Dobiegają końca gry eliminacyjne w grupach. W grupie I dojdzie do pojedynku o I miejsce (16 bm. godz. 17.45 pomiędzy ZM a ZB. Zespół ZB gra w tym roku b. dobrze i może wygrać z niepokonanym w ostatnich latach ZM. W grupie II prowadzi bez porażki drużyna DT i HPR.

Oto ostatnie wyniki: ZB — ZW 60—28, ZM — OOC 36—30, DT — ZG 22—19, ZS — ZH 34—20, HPR — P 67 41—14, ZW — ZM 27—35, OOC — ZK 39 — 46.

BRYDŻ

Po oddaniu dwóch walkowerów wypadły z I ligi drużyny ZK i P67.

M. Gonciarczyk znowu na boisku

Po bardzo długiej przerwie (pierwsza runda zakończyła się na początku listopada) wracają na ligowe parkiety szczytności. Podopieczni Boguchwały Fulary szczytności Hutnika na prośbę Olimpii Elbląg rozegrają pierwsze mecze rundy rewanżowej dopiero we wtorek i środę o godz. 17 (a nie w sobotę i niedzielę). Hutnicy znajdują się na drugim miejscu w tabeli i mają 5 punktów straty do lidera Wisły Płock. W drużynie nastąpiły dwie istotne zmiany. Nie będą grać dwaj podstawowi dotąd zawodnicy Robert Skalski i Marek Ciałowicz. Obaj otrzymali kary bezwzględnej dyskwalifikacji — Skalski na rok, Ciałowicz na 9 miesięcy.

W tej sytuacji wznowił treningi... Marek Gonciarczyk i być może ujrzymy go niedługo na parkiecie.

Zdaniem kierownictwa drużyny szanse powrotu do I ligi nadal istnieją, potrzeba tylko większej mobilizacji całego zespołu i wiary we własne siły. (m)

HUTNIK — AZS UNIW. ŚL. 107—47 (47—22)

Punkty: Suda 27, Pozorska 18, Gawor 16, Kwiatkowska 14, Smęda 9, Semper 6, Wawro 5, Kręciwost 4, Donice 2.

CO, GDZIE, KIEDY?

PIŁKA NOŻNA

(II liga)

15.03. (niedziela) godz. 11
Hutnik — Avia Świdnik

PIŁKA RĘCZNA

(II liga)

17.03. (wtorek) godz. 17
18.03. (środa) godz. 17
Hutnik — Olimpia Elbląg

Mgr inż. Henryk HARAŃCZYK jako członek Zarządu KS Hutnik od pięciu lat zajmuje się w klubie sprawami ideowo - wychowawczymi, ale pracę z młodzieżą rozpoczął dużo wcześniej. Jako wieloletni dyrektor Zasadniczych Szkół Zawodowych HiL (obecnie jest to Zespół Szkół Technicznych) i entuzjasta sportu zawsze miał do młodych ludzi sentyment, wiedział, jak należy z nią postępować. Nie raz przychodził z pomocą młodym sportowcom, którzy chcieli pogodzić uprawianie sportu z nauką. Pod jego to „opieką” skończyli szkołę siatkarz Jerzy Kołodziejki koszykarze Andrzej Matysiak, Krzysztof Klimczyk, bracia Sudowie, piłkarz Wisły Marek Motyka, a obecnie bramkarz Hutnika Włodzimierz Kwiatkowski. Byli jednak i tacy, którzy mimo olbrzymich wysiłków p. Henryka szkołę przerwali...

Henryk Harańczyk wie, że rola i zadanie człowieka odpowiedzialnego w klubie za sprawy wychowawcze nie są łatwe. Przyjął na siebie te obowiązki, gdyż jako nauczyciel potrafił się z młodzieżą dogadać. Jest przekonany, że właśnie sport jest jak najbardziej słusznym elementem wychowawczym, a czas poświęcony na grę w siatkówkę, koszykówkę podwójnie cenny. Kiedy młody człowiek przychodzi do hali czy na boisko, wiadomo, że nie będą go interesowały inne „rozrywki”.

W swojej pracy nauczyciela (w dalszym ciągu p. Harań-



Fot. S. GAWLIŃSKI

DZIAŁACZE KLUBU HUTNICZEGO

czyk uczy technologii maszyn w ZST na pół etatu) i działacza sportowego zawsze działa w obydwie strony: uzdolnioną sportowo młodzież ze swojej szkoły kieruje do poszczególnych sekcji w Hutniku, wychowawców z Hutnika — do szkolnej ławy.

Recepta p. Harańczyka na idealnego działacza sportowego jest prosta: trzeba lubić sport i młodych ludzi, a następnie powiązać ze sobą te dwie sprawy. (m)

DEKLARACJA

Działalności społecznej w KS „Hutnik”

Zgłaszam chęć podjęcia działalności społecznej w sekcji

Nazwisko

Imię

Adres



Prosimy Czytelników, którzy chcą, by zdjęcia ich dziewcząt znalazły się w tej rubryce, o przysyłanie zdjęć większych, nie tylko formatu legitymacyjnego. I jeszcze jedno! Zamieszczone będą tylko te fotografie, których nadawcy podadzą swój dokładny adres, imię i nazwisko. Dziewczyna na zdjęciu również nie może być anonimowa.

DZIS!

Beata BŁAUT

uczennica I klasy Zespołu Szkół Poligraficzno-Książkarskich
(Nadesłał „ZiB”)

CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA

UKARAŁ SIĘ SAM

Szef policji w Charlestonie ukarał się osobiście mandatem w wysokości 80 dolarów za spowodowanie kraksy w czasie jazdy na sygnale do innego wypadku. — Nawet pośpiech nie zwalnia od konieczności zachowania zasad ostrożności jazdy — oświadczył policjant, którego samochód potrącił inny pojazd, spychając go na pobocze.

MILCZENIE JEST ZŁOTEM

Yukio Ishii, fryzjer cesarza Japonii, Hirohito, znanego z matowdwością, oświadczył w wywiadzie dla dziennika „Asahi”, że w ciągu 23 lat swej pracy może policzyć na palcach jednej ręki, ile razy cesarz do niego się odezwał. I tylko w ostatnim dniu pracy fryzjera przechodzącego na emeryturę cesarz powiedział: „Przez wszystkie lata pracowałeś dobrze”.

KIRGIZJA I... ZŁOTO

Radziecka Kirgizja będzie obecnie zaspokajać zapotrzebowanie przemysłu elektronicznego, medycznego, elektrotechnicznego i jubilerskiego na złoto. W republice tej rozpoczął pracę kombinat wydobywania złota. Kirgizja jest jedną z czterech republik radzieckiej Azji Środkowej, a 80 proc. jej terytorium pokrywają góry Tien-Szan.

Pani Matylda odpowiada

Nadeszły do redakcji listy, które według nas wymagają odpowiedzi w specjalnej rubryce. Dotyczą spraw związanych z obyczajami, zachowaniem się, także tych ważnych problemów sercowych. Nie na wszystkie jesteśmy w stanie odpowiedzieć sami. Poprosiliśmy Panią MATYLDĘ K., znawczynię tych problemów, o zajęcie się odpowiedziami. Tak więc listy o tej problematyce prosimy nadsyłać pod adresem redakcji, ale z dopiskiem „P. Matylda”.

Dzisiaj odpowiadamy ANDRZEJOWI T.

■ Czy miękkie ciasto koniecznie trzeba jeść łyżeczką? Czy można talerzyk ciastkiem wziąć w rękę i jeść, opierając się wygodnie o krzesło?

Tylko suche ciasteczka możemy brać w palce, miękkie jemy zawsze przy pomocy łyżeczki lub widelczyka. U przyjaciół, niezobowiązująco można wziąć talerzyk w rękę. Na eleganckim przyjęciu talerzyka nie wolno ruszać ze stołu.

Z kroniki milicyjnej

Kiedy Zenon D. otrzymał rano od swojej konkubiny informację, że jest poszukiwany przez milicję, natychmiast wystraszony zjawił się w DUSW w os. Zgody. Dzień wcześniej w godzinach wieczornych odwiedził jednego ze swoich znajomych. Stanisław K. zamieszkały w os. Strusia już od dawna wykorzystywał swoje mieszkanie do celów zarobkowych. Karciane kasyno wraz z wyszynkiem przynosiło niezłe zyski, a i sami liczni bywalcy byli z niego bardzo zadowoleni. Zwoleńnik pokera mógł tutaj w trakcie potrójnego przebiecia zamówić u „właściciela lokalu” pięćdziesiątkę wódki à la 100 złotych czy kawę po turecku za jedyne 150 złotych. Zapewnione były też warunki do odpoczynku i regeneracji sił pomiędzy poszczególnymi rozdaniem. Może nie był to salon najwyższych kategorii, ale dla odwiedzających go emerytów i rencistów z pobliskich osiedli stanowił nie lada atrakcję, szczególnie w zimie, kiedy nie można było skorzystać do tych celów okolicznych ławek.

Kiedy 27 marca wieczorem w mieszkaniu spotkało się kilku mężczyzn, grano tylko przy jednym stoliku. Reszta raczyła się alkoholem. Około godziny 21.30 przyszedł tam

Ostatnie rozdanie nieboszczyka

też nieco pijany, stały bywalec tego przybytku, trzydziesto-czteroletni Kazimierz K. — niepracujący mieszkaniec Wadowa. Jego pasją były właśnie karty, a przede wszystkim pieniądze, jakie można było w ten łatwy i przyjemny sposób zdobyć. Wcześniejsza wizyta na innej karcianej melinie nie była dla niego zbyt udana, dlatego u Stanisława K. zjawiał się z zamiarem odegrania i powetowania sobie wcześniejszych strat finansowych. Czekając na swoją kolej, zamówił wódkę, dodając sobie animuszu do późniejszej walki przy stole.

Około godziny 23 rozpoczęło się kolejne rozdanie. Uczestniczyli w nim zarówno Kazimierz T., jak i Zenon D. Pominięty zawziętości gry w tzw. ferbla. W każdym razie po chwili doszło między nimi do sprzeczki, z tym, że zaczętki szukał podobno Kazimierz T. W sposób niezgodny z jakimiśkolwiek regulami gry zagarnął ze stołu będące w puli dwa tysiące złotych. Nie mógł na to pozwolić Zenon D., który, jak się później okazało, był zwycięzcą tego rozdania. Złapał za włosy nieprzestrzegającego zasad karcianego fair play współpartnera i po chwili doszło między nimi do szamotaniny. Nagle Kazimierz T. upadł bezwładnie na ziemię, zaczynając się dusić. Nic nie dało zastosowanie przez właściciela mieszkania masażu serca i sztucznego oddychania. Przybyły po chwili lekarz pogotowia stwierdził zgon.

W tym czasie całe towarzystwo czym prędzej opuściło mieszkanie, żywo dyskutując o tym ostatnim, feralnym rozdaniu. Zatrzymany w komendzie na drugi dzień Zenon D. był zaskoczony wynikiem szamotaniny, gdyż jak twierdził, starał się nie uderzyć przeciwnika, tym bardziej że Kazimierz T. sprawiał wrażenie mocno pijanego. O tym, co czuł, czekając na ekspertyzę w areszcie, wie tylko on sam. Wynik sekcji zwłok przeprowadzonej w Zakładzie Medycyny Sądowej był jednak dla niego korzystny. Przyczyną śmierci denata było bowiem pęknięcie tętniaka mózgu.

MARK

KOMBINATOREK



Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Humor

— Ja myślałem, że dlatego mnie bijesz, że jestem mniejszy i słabszy od ciebie...

PRZYJACIOŁKI

— Kiedy wychodzisz za mąż?

— Właściwie to dopiero się zaręczyłam. Ale mój narzeczony czeka jeszcze, żeby mu poprzednia narzeczona zwróciła pierścionek.

W SADZIE

— Kiedy oskarżony nazwał pana sioniem?

— Przed dwoma laty.

— I dopiero teraz wniósł pan sprawę do sądu?

— Bo dopiero w ubiegłym miesiącu byłem w ZOO i zobaczyłem sionia pierwszy raz w życiu.

*

— Teraz opowiedz, co tam nowego w pracy, jak sobie radzicie, kiedy ja choruję?

— Podzieliłyśmy się twoją pracą.

— Zosia parzy kawę, a ja chodzę na zakupy.

TO ZALEŻY

— A ile ma pan lat?

— To zależy od zamiarów pańienki.

DZENTELMEN

— Wiem, że w małżeństwie dochodzi czasem do kłótni i nawet rękoczynów. Nie rozumiem jednak dlaczego skopał pan swoją żonę?

— Bo ja nigdy nie podnoszę ręki na kobietę.

W SKLEPIE

Klientka do sprzedawczyni:

— Ten chleb to chyba wczorajszy.

— Proszę mi dać dzisiejszy.

— Po dzisiejszy proszę przyjść jutro.

OKAZJA

Nowak spotyka po kilku dniach wdowę po zmarłym koleźce: Zatrzymali się chwilę. Wdowa opowiada, że prawie co noc widzi zmarłego we śnie:

— Bardzo proszę, może pani będzie uprzejma przypomnieć mi, że jest mi winien tysiąc złotych...

*

— Prosiłeś już ojca o moją rękę?

— Tak. Wczoraj telefonowałem do niego.

— No i co ci powiedział?

— Powiedział: Nie znam pana, ale niech się pan żeni.

NIE WIEDZIAŁ

Ojciec do synka:
— Wiesz przynajmniej, za co dostałeś lanie?

— Nie wiem.

— Za to, że uderzyłeś chłopca mniejszego od siebie.

MYŚLI

◆ Nie odkładaj na jutro tego, co dzisiaj mogą zrobić za ciebie inni.

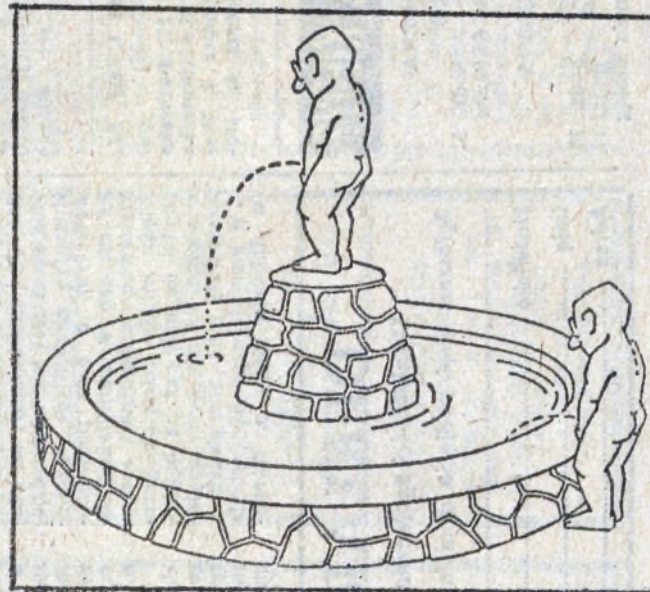
◆ Dla niektórych największym sukcesem jest cudze niepowodzenie.

◆ Najgorsi są analfabeci, którzy umieją czytać i pisać.

◆ Człowiek powinien ślepo wierzyć tylko temu, co widzi na własne oczy.

◆ Niektórzy futboliści atakują jedynie kasę swojego klubu.

◆ Kto nie ma nic do powiedzenia, niech przynajmniej nie mówi bez przerwy.



tygodnik Kombinat Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Marian TOFOREK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (p.o. sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego). Zespół: Marek DĘBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KALUŻNY, Jacek KRAK, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-959 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 113. Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; 44-64-58 — zespół, i przez centralę HiL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00; wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicysty i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.